Nr. 300 (1087) Warszawa, Czwartek 4 Listopada 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty: W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.— Na prowincji miesięcz. „ 80.— Zagranicą „ 100.—

OGŁOSZENIA. Ceny ogłoszeń: w tekście (przed kron.) Mk. 15, zwyczajne „ 6, drobne za jeden wyraz „ 1. Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism). Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

# Echa sądów doraźnych.

Ludność Ciechanowa i Mławy przechodziła dwukrotnie chwile grozy. Raz pierwszy w sierpniu podczas inwazji bolszewickiej. Drugi raz we wrześniu, gdy do miast tych zjechał lotny sąd doraźny. W pierwszej linji zabrał się on do sądzenia spraw urzędników komunalnych, którzy pozostali na stanowiskach z polecenia wojewody, a którym bolszewicy nakazali pracować w odpowiednich wydziałach „rewkomów", ściągając ich nieraz do pracy pod karabinami, oraz do członków utworzonej przez bolszewików milicji, złożonej przeważnie z drobnomieszczan i robotników.

Robotnicy i drobnomieszczanie zapisywali się do t. zw. czerwonej milicji w dużej liczbie z różnych motywów: jedni dla obiecanej pensji, drudzy, by pilnować przedewszystkiem własnego mienia, inni dla ochrony wogóle ludności przed rabunkami, inni jeszcze dlatego, że do milicji wpisywali się żydzi, bali się przeto, by ci nie ujęli władzy w mieście w swe ręce.

Zbytecznem jednak byłoby dowodzić, iż olbrzymia większość t. zw. milicjantów czerwonych nie należała do komunistów, w obu miastach mogło ich być po kilku, ci atoli wyjechali wraz z bolszewikami. Przed sąd doraźny tedy postawiono szereg ludzi albo apolitycznych, albo wyraźnie prawicowych. Wszystkich oskarżono o zdradę stanu z art. 108 Kod. Kar. (o sprzyjanie i współdziałanie z nieprzyjacielem w jego działaniach wrogich dla państwa polskiego); wszystkim groziła kara śmierci.

Sąd doraźny pomimo wielkiego pośpiechu w ostatnich dniach zdążył osądzić „zaledwie" 28 osób, kilkadziesiąt zaś spraw (milicjanci fornale) przekazać musiał z powodu zniesienia tych sądów nad „cywilami" Sądowi okręgowemu w Mławie.

Ale i tak żniwo było obfite: wydano 11 (czy 12) wyroków śmierci, z nich wykonano w Ciechanowie 6 (względnie 7), w Mławie 1, reszcie skazanych zamieniono karę śmierci na wieloletnie ciężkie więzienie; szereg spraw dla braku jednomyślności sędziów skierowano na drogę zwykłego sądownictwa, wyroków uniewinniających wydano 2.

Do jakiego stopnia niejednolicie działały Sądy doraźne w różnych miejscowościach kraju, widać stąd, że gdy gdzieindziej ludzi, którzy wykazali, iż pracowali w rewkomach pod przymusem, wcale nawet przed sąd nie pociągano, albo uniewinniano, w Mławie poskazywano. Stało się tak wskutek specjalnego punktu widzenia i specjalnych metod sądzenia, jakiemi się odznaczał ten komplet Sądu doraźnego, który zjechał do Mławy i Ciechanowa. Oskarżonym, którzy przez świadków udowadniali, iż zostali przymuszeni siłą do pracy w „rewkomie", przewodniczący Sądu odpowiadał: „lepiej było zginąć od kuli bolszewickiej, niż teraz od własnej" (major Błaszkiewicz w Mławie), albo też: „świadek widział, że oskarżonego prowadzono do magistratu pod bagnetami, ale nie widział jeszcze bagnetu w piersi oskarżonego" (ppor. Orski w Ciechanowie).

Sąd doraźny, który zjechał do M. i C., składał się z przewodniczącego majora Błaszkiewicza (b. oficer austrjacki), oraz z kilku młodszych prawników - ochotników, którzy, dotychczas mało znani w sferach prawniczych, pełnili tu jednak doniosłe funkcje już to przewodniczących rozprawom, już to prokuratorów, jak ppor. Orski (pseudonim), ppor. Zygmunt Trejdosiewicz z Warszawy, (świeżo upieczony prawnik poznański), ppor. Jerzmanowski, (b. adwokat), ppor. Chankiewicz, wreszcie ppor. Reklewski, którego ulubioną specjalnością było asystowanie przy egzekucjach.

Brak doświadczenia, poparty szczególną bezwzględnością i zaciętością, niezrozumiałą dla prawników, znalazł swój wyraz w traktowaniu oskarżonych i świadków, w ich gromieniu i przerażaniu, w sposobie zapisywania zeznań, a nawet w wywieraniu presji na oficerów linjowych, należących do kompletu sądzącego, z których paru, nie mogąc pogodzić swych sumień ze sposobem prowadzenia rozpraw i wywieraną presją jeździło z odpowiednim raportem do Naczelnika Państwa i naczelnych władz wojskowo - sądowych. Kiedy świadek zeznawał na korzyść oskarżonego, twierdząc, że znał go oddawna, jako dobrego Polaka, przewodniczący ppor. Orski mówił do świadka: „Co! świadectwo moralności! Terefere kuku!", albo: „ty zdrajców bronisz?! dosyć, dosyć! nakręcona katarynka"! Gdy świadek zeznał, że oskarżony (Smoczyński z Ciechanowa) zawsze chętnie deklamował na patrjotycznych wieczorkach, prokurator Trejdosiewicz zawołał: „A! pan deklamator! Bardzo nam przyjemnie! Patrzcie panowie, oto deklamator! No i cóżeś pan sobie wydeklamował!"

Podobnie traktowano i rodziny oskarżonych. Matce skazanego na śmierć, a następnie po ułaskawieniu na lat 15 więz. Krętkowskiego ppor. Orski powiedział: „Urządziłem pani synka... 15 lat ciężk. więzienia!"—i rozpaczającą kobietę kazał wyprowadzić za drzwi. Żonie robotnika Jana Klejny, którego sprawę sąd skierował na drogę zwykłego sądownictwa, spotkawszy ją na korytarzu, p. ppor. Orski oznajmił: „mąż pani skazany na śmierć", co było nieprawdą. Pan ppor. Trejdosiewicz w sali sądowej dowodził, że skazaną na śmierć 53-letnią lekarkę Tomaszewską można rozstrzelać, jakkolwiek w czasie rozpraw sądowych, została sparaliżowana... Nadeszło jednak ułaskawienie.

Przegląd spraw osądzonych wykaże nam, jakie przestępstwa popełnili skazani.

W Mławie, dn. 17 września skazani zostali na śmierć: 1) kasjer magistratu Pawłowski za przyjęcie kierownictwa finansami (t. j. kasą miejską) w rewkomie. Uczynił to pod nakazem. Wyrok złagodzono na lat 5 więzienia; 2) radny miasta, nauczyciel Kruszewski (b. sekretarz Związku ludowo - narod.) za kierownictwo aprowizacją miejską w rewkomie. Wyrok złagodzono na 8 lat więzienia; 3) komunista Sobociński fotograf, za przewodnictwo w rewkomie (rozstrzelany); 4) robotnik Jan Rogalski za udział w milicji, złagodz. do 10 lat więzienia. Ma chorą żonę i 5 dzieci; 5) Stan. Mostek, stelmach ze wsi Lipowca, za to, że kozakowi chcącemu wziąć komuś z mieszkańców wioski buty, powiedział, iż może buty znaleźć we dworze. Kozak istotnie zaopatrzył się w buty we dworze. Sąd uznał, iż tym czynem Mostek „okazał istotną pomoc nieprzyjacielowi". Wyrok śmierci złagodzono w Warszawie do 8 lat ciężk. więzienia. Mostek ma 4 dzieci, wśród nich 16-letniego syna ochotnika w wojsku polskiem, którego ojciec sam zachęcił do wstąpienia do wojska i dał mu urzędowe pozwolenie. Tragedja!

W Ciechanowie skazano na śmierć Stryjewskiego za udział w milicji, oraz Ciuchcińskiego, który z karabinem w ręku pilnował bydła wiejskiego i kartofli fabrycznych przed rabunkiem; wyroki wykonano. Dnia 20 września skazani zostali za udział w milicji: radny miejski Antoni Krajewski, radny Czesław Gogolewski i Józef Proszek; rozstrzelani 23 września. Gogolewski zostawił wdowę i 6 dzieci, wśród nich córkę, która jako sanitarjuszka opatrywała żołnierzy polskich w szpitalu, oraz 17-letniego syna ochotnika w armji polskiej, któremu ojciec dał pozwolenie i sam wyprawił do wojska. Tragedja nie do naprawienia! Żona i 5 dzieci wśród strasznej rozpaczy odprowadzały prowadzonego przez miasto na egzekucję męża i ojca!

Skazani na śmierć Krętkowski Andrzej i Stefański Andrzej „ułaskawieni" na 15 i 10 lat więzienia. 28 września został rozstrzelany milicjant Kaszewski, lat 24. 23 września skazani zostali na śmierć małż. Kazimierz (lat 62) i Aleksandra Tomaszewscy za sprzyjanie bolszewikom. Tomaszewski — były sachalińczyk, przebył wiele lat na katordze za sprawę „Proletarjatu"; żona - lekarka lat 53, sparaliżowana. Wyrok złagodzono na 10 lat więzienia. Faktem obciążającym Tomaszewskich było to, iż bolszewicy honorowali T-go, jako dawnego katorżnika i przestępcę politycznego. Czynów konkretnych pomagania bolszewikom rozprawy nie ujawniły.

Właściciel apteki z Przasnysza Jan Smoleński oskarżony był o to, iż pełnił funkcje komendanta milicji „czerwonej" i sprzyjał bolszewikom. Rozprawy wyjaśniły, że Smoleński, który niedawno wrócił z Rosji, po wybuchu rewolucji bolszewickiej uciekał z Czecho - Słowakami na Syberję, był w armji Kołczaka, potem przyjął poddaństwo polskie, pracował energicznie w organizacjach polskich, był w armji polskiej na Syberji, przedostał się do kraju za paszportem dostarczonym przez polskie organizacje; w Przasnyszu po wyjściu władz polskich był powołany na komendanta milicji przez Radę miejską, a zatwierdzony na tem stanowisku przez bolszewików, uratował życie obywatela ziemskiego Dąb - Biernackiego, (brata pułkownika wojsk polskich), którego bolszewicy chcieli dostać w swe ręce, zniszczył papiery kompromitujące jednego z mieszczan miejscowych, miał znakomite referencje proboszcza, kanonika Piekuta, sędziego Schürra i t. d. Pomimo to tylko jeden głos w sądzie uratował go od śmierci. Po obronie adw. Jana Dąbrowskiego z Warszawy sprawę skierowano na drogę zwykłego sądownictwa.

Najtypowszą dla Sądu doraźnego w Ciechanowie była sprawa Smoczyńskiego — ojca (starego kasjera magistratu), który ukrył kasę miejską przed bolszewikami, Smoczyńskiego—syna, urzędnika aprowizacji, panny Górskiej, urzędniczki magistratu, vice-burmistrza Wernera i niejakiego Kirszenbauma — oskarżonych o współpracę w rewkomie. Świadkowie ustalili, że oskarżeni zmuszani byli do tej pracy i pod bagnetami sprowadzani do magistratu. Prokurator ppor. Trejdosiewicz domagał się kary śmierci na wszystkich w efektownych zwrotach: „krwi, krwi waszej żądam!" Tylko jeden głos uratował oskarżonych od śmierci, sprawę skierowano do sądów zwykłych. Dziś wszyscy ci oskarżeni są na wolności bez kaucji, a sądzia śledczy nie może się doszukać cech przestępstwa. Kirszenbauma bronił obrońca Markuszewski z Mławy, innych — obrońca wojskowy.

Sądzono jeszcze sprawy: milicjanta „czerwonego" Łobody, który z karabinem stał na straży kantoru cukrowni w Ciechanowie, chroniąc go przed rabunkiem i milicjanta Buławki, szewca; obydwie sprawy skierowano na drogę zwykłą (bronił adw. Koszutski z Mławy); na tę drogę odesłano też sprawę robotnika Jana Klejny, milicjanta, któremu zarzucano, iż rekwirował broń dla bolszewików; zarzut ten nie ostał się. Bronili adw. Koszutski i Wierzbicki z Mławy.

Uniewinniono Józefa Kamińskiego, rolnika, oskarżonego o współdziałanie z wrogiem przez rekwizycje koni i bydła dla bolszewików (bronił adw. Koszutski) i Józefa Kamińskiego elektrotechnika z Ciechanowa, oskarżonego o sprzyjanie bolszewikom (bronił adw. Heryng z Mławy).

Ponadto w Mławie sądzona była sprawa urzędnika komunalnego Mieczysława Sterlinga, oskarżonego o pełnienie funkcji sekretarza przy „rewkomie"! Szereg świadków ustalił, iż oskarżony działał pod przymusem. Po obronie adw. Koszutskiego i Wierzbickiego sprawę (dzięki 1 głosowi) przekazano sądom zwykłym.

Ostatnią sprawą miała być sprawa burmistrza m. Mławy, Ant. Moszczyńskiego, lat 70, właściciela kamienicy, obranego na burmistrza przez prawicową większość rady miejskiej, a oskarżonego o współpracę w wydziale gospodarczym rewkomu i o przyjęcie oficerów bolszewickich w magistracie chlebem i solą (oczywiście ze strachu). Okazało się jednak, że oskarżony burmistrz na parę dni przed sprawą z Mławy wyjechał. Dwóch dni tylko brakowało do upływu terminu działania sądów doraźnych. Ponieważ p. M. nie zdołano nigdzie odszukać, sprawę przekazano sądowi okręgowemu. W każdym razie burmistrz Moszczyński, kamienicznik i mąż zaufania żywiołów prawicowych miasta, oskarżony o sympatje dla bolszewików, przedstawia jaskrawą ilustrację tragikomicznego splotu wydarzeń.

Koniecznem jest, aby we wszystkie sprawy, sądzone przez sąd doraźny w Mławie i Ciechanowie, wejrzała komisja sejmowa i z „przejrzenia" wyciągnęła odpowiednie konsekwencje, przedewszystkiem w kierunku rewizji spraw osądzonych, tembardziej, iż z powodu nieogłoszenia w swoim czasie w tych miastach rozporządzenia o sądach doraźnych dla osób cywilnych, osoby te nie powinny były podlegać kompetencji wojskowych sądów doraźnych.

Jus.

## Zapytania.

Czy to prawda, że Ministerjum Przemysłu i Handlu cały handel z Ukrainą i z Rosją monopolizuje w rękach Spółki handlowej, na której czele stoi p. Jaroszyński, obszarnik kresowy?

Czy to prawda, że cały ten pakt między Min. przemysłu i handlu a spółką p. Jaroszyńskiego będzie poprostu miljardowym prezentem dla tej Spółki?

⁂

Zapytujemy, kiedy się skończą nadużycia z gazetami i wydawnictwami zagranicznemi?

Wiedeńska „Arbeiterzig", ciężko (a zwycięsko) walcząca z komunistami wiedeńskimi, dotychczas nie ma dostępu do Polski. Nawet do redakcji pism!! Nawet do czytelni poselskiej w Sejmie!!!—i to mimo parokrotnych interwencji poselskich!

Literacki tygodnik francuski „Clarté", znanego pisarza Barbusse'a jest niedopuszczany.

Najlepsze z dzieł przeciwko bolszewizmowi, książka b. ministra austrjackiego dr. Bauera nie jest dopuszczana do Polski, bo ma w tytule „Bolschewismus"!!

Kiedy się ta głupota skończy?

Zniesiono pono cenzurę wewnętrzną, a francuskie i niemieckie pisma są zakazane!

Co na to pan Skulski?

⁂

Zwrócono się do nas z zażaleniem, iż G. U. Z. A (Centralne Składy Zdobyczy Wojennej M. S. Wojsk. fort. Pawła w Cytadeli) nie bacząc na wyraźne brzmienie rozporządzenia R. O. P. z dnia 1 sierpnia b. r. (Dz. Ust. 81 poz 539) nie przyjmuje z powrotem zwolnionych ochotników, którzy przed wstąpieniem do wojska tam pracowali. Zapytujemy wobec tego pana ministra spraw wojskowych, czy powyższy fakt jest mu znany i czy będą przedsięwzięte środki w celu skłonienia G. U. Z. A. do ścisłego wykonywania wyżej wymienionego rozporządzenia R. O. P.?

# Z bliska i z daleka.

### Czeskie podróże nakoło świata.

Dużo mówi się o czeskich „kawałach", o czeskiej bezczelności, kłamstwie, przewrotności — i to wszystko jest prawda. Ale to tylko część prawdy i wcale nie najbardziej ciekawa. —Jest prawda o Czechach ciekawsza i co ważniejsza, bardziej nas obchodząca — prawda o ich pozytywnej, czeskiej działalności dla dobra czeskiej sprawy, dla dobra czeskiego społeczeństwa.

Chcemy tu dziś w kilku słowach wskazać na organizację czeskiej propagandy zagranicą. Kiedy się p. Dmowski całował w Paryżu z p. Beneszem zdawało się wielu rodakom naszym przeświadczonym o cudownym wprost wpływie pocałunków p. Dmowskiego, że mamy Czechów w kieszeni i że tak będą tańczyć, jak im Komitet Narodowy zagra. Jakże bolesnem było rozczarowanie, już nietylko, niestety, przyjaciół p. Dmowskiego, ale narodu polskiego. Dosyć późno dowiedzieli się przyjaciele p. Dmowskiego, że p. Benesz i p. Pichon mają tajemnice, których p. Pichon Polakom „swoim" nie powierza. Później dowiedzieli się od p. Clemenceau, że „zdrada musi być przedewszystkiem wynagrodzona" i że „lepiej nie mówcie nam nic o Cieszynie... Czesi bowiem, w interpretacji p. Clemenceau „zdradzili" Austrję od pierwszego dnia wojny. Ta zdrada nie przeszkadzała w niczem zakładom „Skoda" w Pilznie pracować dla Austrji i Niemiec, budować i odlewać „ciężką artylerję, cudowne armaty, od których zginęły Louvain, Rheims, Arras, Verdun i sto innych miejscowości na froncie francuskim i belgijskim; nie przeszkadzała również pracować w tych zakładach polskim inżynierom z pod znaku p. Dmowskiego. Mądry człowiek gra na dwa konie jednocześnie... Słowem zostaliśmy zdystansowani przez Czecha na całej linji. Śmieliśmy się z jego ruchów niezgrabnych, z jego śmiesznej figury, z jego wychowania prostackiego, a on tymczasem pracował, zabiegał, zakładał towarzystwa śpiewackie, literackie, handlowe i przemysłowe. Zdobywał akcjonarjuszów dla swoich zakładów przemysłowych, dla swoich i cieszyńskich fabryk, kopalń, lasów, organizował w ten sposób legjon obrońców czeskiej sprawy, która stawała się ich własną sprawą. Organizował też inne rzeczy: dawał zarobek literatom, publicystom, prelegentom. Pisał we wszystkich językach. Zdobywał sympatje rządu w Paryżu, w Londynie, w Rzymie. Należąc do różnych partji lewicowych w Paryżu i w Londynie, mając po swojej stronie radykałów i masonów, Czesi nie obsadzali placówek dyplomatycznych wielopałkowemi koronami, a poprostu agentami. Polska Republika jest „Najjaśniejsza" (serenissima"), zupełnie jak republika dożów weneckich w osiemnastym wieku, a republika czeska jest republiką poprostu demokratyczną, na której czele stoi radykał i mason, stary profesor filozofji i socjologji. Korona czeska notowana jest w Paryżu i w Londynie.

Czesi nam wszędzie „buty szyją". Wyzyskują w sposób straszliwy błędy naszej dyplomacji i naszej wewnętrznej polityki. Wyzyskują nasz klerykalizm, naszą t. zw. reakcyjność, nasz antysemityzm. Wszędzie skargi na Polskę znajdują posłuch niełada w czeskich kołach. Wszędzie czeski agent te skargi kolportuje, ujawnia je głośno i pocichu. Otwiera dla nich własne i subwencjonowane pisma. Nie cofa się przed żadnym sposobem ani momentem propagandy. Chodzi w czapce niewidymce, w bolszewickiej „furażce", w profesorskiej todze, z fujarką w ręku, może i z dzwonkami na głowie.

Ile oni natworzyli instytucji handlowych po całym szerokim świecie! Ile wystaw urządzili! Ile chórów wysłali, aby śpiewały chwałę czeskiej kultury, czeskiej sprawności, czeskiej organizacyjności! Kiedy trzeba było w Paryżu zakładać Instytut dla badań słowiańskich (profesor Denis, profesor Meillet, profesor Boyer, profesor Eisenmann), Czesi pierwsi złożyli pięćdziesiąt tysięcy franków. A my? My powiedzieliśmy sobie, że organizatorowie są za mało nam oddani, abyśmy tę instytucję popierać mogli, że profesor Denis jest protestant, inny jest mason, inny wreszcie jest żydem. I uważaliśmy rzecz za skończoną, „kawałek" urzędniczy za załatwiony! Wydajemy w Paryżu kosztem wielu tysięcy pismo „la Pologne". Któż je czyta? Kto je prenumeruje? Kto się w niem ogłasza? Czesi wszędzie mają swoich agentów. Skupiają akcje, udziały dzienników, zakupili „l'Europe Nouvelle", tygodnik, w którym pracowali Polacy i gdzie bronili nieraz z talentem, zawsze z odwagą polskiego interesu narodowego. Musieli natychmiastowo ustąpić z redakcji. Dziś panna Weiss, córka wysokiego dygnitarza z Ministerjum Robót Publicznych, nawrócona na wiarę pana Benesza, broni tam czeskiej sprawy. Kto tylko z liczby profesorów praskich mówi po francusku, wszyscy byli w Paryżu. Bywali i dawniej, w czasach, kiedy Czech dostawał się do salonów ministra spraw zagranicznych za pośrednictwem ambasadora rosyjskiego. Dziś znają wszystkich i wszyscy ich znają; wszędzie bywają. I nie są to gościnne tylko występy. Skutki tej pracy mrówczej i celowej ujawnią się w niedalekiej przyszłości. Ale nam co do Hekuby! Cóż nas może obchodzić jakiś tam czeski komiwojażer kultury, handlu, sztuki, a także polityki!

H. B.

# Niemcy.

I.

Niemcy rozpoczynają nową erę życia gospodarczego. Wstępują w okres, którego linji rozwoju dziś jeszcze nie podobna określić nawet najogólniej. Możemy tylko notować poszczególne fakty i przewidywać. Aby zrozumieć obecne zmiany życia niemieckiego, należy przedewszystkiem zapoznać się z epoką już minioną.

Jak wiadomo, wybuch wojny wszechświatowej przerwał i zakończył okres stałego wzbogacania się niemieckiego społeczeństwa. Od połowy 19-go wieku dobrobyt wzrastał we wszystkich warstwach społecznych, aczkolwiek rażąco nieproporcjonalnie. Podniosła się ogólna stopa życiowa, o czem świadczą fakty i liczby. Zwłaszcza wzmogło się gwałtownie spożycie artykułów pierwszej potrzeby. Według obliczeń prof. Esslena produkcja mięsa w stosunku do jednego mieszkańca od roku 1840 do roku 1907 podwoiła się. Wzmożenie się spożycia zboża ilustrują następujące liczby (spożycie przez 1 mieszkańca w kilogramach):

Przeciętna dla pięciolecia 1886/90: żyto 114,5; pszenica 63,6; jęczmień 53,3; owies 85,9; ziemniaki 3c5,2. Przeciętna dla pięciolecia 1908/12: żyto 143,6; pszenica 89,1; jęczmień 92,3; owies 117,7; ziemniaki 583,1.

Wzrost w drugiem pięcioleciu w stosunku procentowym: żyto 25,4; pszenica 40,1; jęczmień 73,2; owies 37,0; ziemniaki 51,4.

Z danych urzędowych wynika również wzrost spożycia cukru. Kiedy 1 mieszkaniec spożywał przeciętnie w latach 1887/8 — 8,4 klg., w 1901/2 — 11,6 klg., to w 1912/13 — 19,2 klg.

Wzrost spożycia produktów kolonjalnych przedstawia się, jak następuje (na 1 mieszkańca w kilogramach):

Okres 1836/40: kawa 0,01; kakao 0,01; herbata 0,004; ryż 0,18. Okres 1886/90: kawa 2,38; kakao 0,16; herbata 0,04; ryż 1,76. Okres 1912: kawa 2,44; kakao 0,77; herbata 0,06, ryż 3,56.

Spożycie bawełny (przerobionej na odzież) wynosiło na 1 mieszkańca w latach 1886/90 — 4,19 klg., w 1912 — 7,56 klg.

Jaskrawym też dowodem rosnącego dobrobytu był fakt zmniejszenia się śmiertelności. Przeciętna liczba zgonów w latach 1871/80 wynosiła 288 na 10,000 mieszkańców, w roku 1912 tylko 164 zgonów na 10 tysięcy mieszkańców. Jak dane statystyczne wykazują, zmniejszenie się śmiertelności było wynikiem nie tyle wzrostu liczby urodzin, ile przedłużenia okresu życia przeciętnego mieszkańca. Gdy okres życia w latach 1871/80 przeciętnie na mieszkańca wynosił 35,58, dla kobiety 38,45, to w latach 1901/12 — dla mężczyzny 44,82, dla kobiety 48,33. Postęp więc olbrzymi. Temu też głównie zjawisku zawdzięczają Niemcy swój tak znaczny przyrost ludności przed wojną.

Otóż w parze z wielkim wzrostem ludności szło zagadnienie coraz intensywniejszego rozwinięcia sił produkcyjnych kraju. Ta sama ziemia, która na początku 19-go stulecia żywiła zaledwie 20 miljonów ludzi, musiała przed wojną pomieścić na swej powierzchni i wyżywić 68 miljonów.

Ludność rosła tak gwałtownie, że rodzima gleba rodzinie, lub pod panowaniem niemieckiem pozostające ziemie nie mogły ani wyżywić, ani dostatecznie zaopatrzyć w surowce ludność. Trzeba było za wszelką cenę, pod groźą utraty zdobytej potęgi sięgnąć po obce surowce, do obcych źródeł. Należało wgryźć się w cudze ciało — wtłoczyć się jednocześnie brutalnie w cudze dusze...

Potęga gospodarcza Niemiec była tak wielką, że kupiec niemiecki zdołał się przebić przez wszystkie przeszkody, zapanować we wszystkich częściach świata, na rynkach każdego kraju i państwa — a na rok przed wojną mogły się Niemcy wykazać bilansem handlowym równym bilansowi Wielkiej Brytanji. Więcej — narodowi niemieckiemu zdawało się, że to dopiero początek rozkwitu, że siły produkcyjne Niemiec dopiero się rozwijają do lotu hen — w piękną nieskończoność.

Przyszła klęska...

Trudno powiedzieć na podstawie publikowanej literatury, wygłaszanych mów i referatów, co jest obecnie rzeczywistością w Niemczech: co hypokryzją, a co prawdą. Odnosi się wrażenie, że dziś w Niemczech najwyższą cnotą narodową jest mówić nieprawdę, podobnie za czasów wojny. Jest tylko jedna różnica — dawniej pisało się różowo, dziś wobec konferencji genewskiej czarno. Drobny przykład. Na zjeździe niemieckiej socjalnej demokracji, odbytym w Kassel, niedawny minister do spraw gospodarczych, szajdemanowiec Wissel, mówiąc w swoim referacie o socjalizacji, takie między innemi wypowiedział zdanie:

„Twierdzenie, że w życiu gospodarczem kraju jesteśmy skrępowani traktatem pokojowym, świadczy o chęci zrzucenia odpowiedzialności za własną słabość na przewagę nieprzyjaciół. Odwrotnie, gospodarka kraju jest właśnie tą dziedziną, gdzie możemy się poruszać stosunkowo najswobodniej".

Na co jego następca w rządzie, Robert Schmidt, również szajdemanowiec, zarzucił mu demagogję, że sprawy mają się wręcz przeciwnie. Wiedz tutaj, kto z tych panów z jednej i tej samej partji, z jednego i tego samego urzędu ma rację. Twierdzenie Wissela nie jest pozbawione słuszności. Ostatnio, po kilkoletniej przerwie, ogłoszone przez rząd dane statystyczne o handlu zagranicznym Niemiec stwierdzają, że Niemcy odbudowywują się niesłychanie szybko. Warto przytoczyć kilka cyfr bilansu handlowego Niemiec:

Rok 1919 (w miljonach mk. niem.):

| | Przywóz | Wywóz | Przewyżka |
|---|---|---|---|
| Styczeń | 397 | 161 | — 236 |
| — | — | — | — |
| Grudzień | 5178 | 4014 | — 1164 |
| Razem r. 1919 | 32,376 | 10,057 | — 22,319 |

Rok 1920 (w miljonach mk. niem.):

| | Przywóz | Wywóz | Przewyżka |
|---|---|---|---|
| Styczeń | 6560 | 3219 | — 3341 |
| Luty | 5932 | 4262 | — 1670 |
| Marzec | 5683 | 4216 | — 1467 |
| Kwiecień | 4768 | 5344 | + 576 |
| Maj | 5537 | 6647 | + 1110 |

Czy objektywna historja, nie lękająca się wyroków genewskich, nie skoryguje kiedyś powyższych danych, czy nie pomnoży przez jakąś cyfrę dodatnią — przyszłość pokaże?

Wacław Schmidt.

„Gazeta Warszawska", organ Świeżyńskich, Głąbińskich i innych aktywistycznych endeków, którzy z łaski Beselera rządzili w Polsce, tuż przed klęską Niemiec, nie posiada się z gniewu, że na Akademji, urządzonej w Filharmonji ku czci poległych na wojnie, przemawiał tow. Daszyński.

„Gazeta Warszawska" przyznaje wprawdzie, że tow. Daszyński jest mówcą politycznym, i jako taki, mógł przemawiać tylko w duchu swych przekonań politycznych, ale zarazem „Gazeta" poucza tow. Daszyńskiego, że „trzeba było mówić rzeczy, które nas łączą, nie dzielą, sięgnąć do spraw wiecznych".

Jaka to szkoda, że nie Dmowski czcił pamięć poległych żołnierzy, przypominając słuchaczom, jak to on „wiecznie" uganiał się w przedpokojach dygnitarzy carskich i w salonach pruskiego Quai d'Orsay.

Jaka szkoda, że nie przemawiał p. Władysław Grabski który „chadatajstwował" w carskiej Rosji, w Spaa i w Paryżu z „wieczne" tym samym opłakanym skutkiem, lub inni „wieczni" lokaje endecccy... Szkoda, zaprawdę. Gdyż wówczas dopiero pokazałoby się co dzieli społeczeństwo polskie od matactw endeckich.

# Teatr Rozmaitości.

„Powrót Wiosny", komedja w 4-ch aktach Tadeusza Konczyńskiego. Reż. Józef Śliwicki.

Komedja ta nie udała się autorowi. Nic łatwiejszego byłoby dla sprawozdawcy, niż „zjechać" ją. Ale dlaczego mamy iść zawsze drogą najłatwiejszą? Po to chyba, ażeby autorowi i autorom narobić przykrości? Po co? Złośliwość dla złośliwości stanowi objaw ujemny, jak sztuka dla sztuki. Zresztą uczyć można się zarówno na tworach udanych jak i poronionych. Lapsus calami jest to nieszczęście nasze wspólne, nas gryzipiórków. Zdarza się nawet wielkim.

Wolę tedy zastanawiać się nad źródłem niepowodzenia „Powrotu Wiosny". Jest w tej komedji kilka postaci żywych: poczciwy z kościami obywatel ziemski (niewiadomo tylko czy i wobec swoich fornali również uczciwy i dobry) Rubiecki; sportowiec, dżokej, mocny w lędźwiach uwodziciel, mówiący wszystkiemi językami wszystkich stajen europejskich Henryk baron Sieniewicz; Laura, znana w Warszawie i okolicach niewiasta polska, puszczalska; poetyzujący żółtodziób i brutalny smarkacz, zepsuty przez uczciwe, legalne, acz niepodlegające reglamentacji kokotki — poeta.

Te postacie są żywe, ale głupie. Martwy jest natomiast astronom i bohater komedji Stefan Rubiecki, acz inteligentny i ciężki jak nietscheański „duch ciężkości"; martwą jest także bohaterka (zwłaszcza w 3 i 4 akcie), hr. Halina Pradowska, bowiem z dziewczyny oryginalnej, wesołej, ekscentrycznej przeobraża się nagle podczas antraktu między 2 i 3 aktem w ospałą, lękliwą, bezduszną i tchórzliwą pannę.

Większość postaci Fredry, Bliźińskiego, Perzyńskiego, Bałuckiego, Zapolskiej, to ludzie umysłowo przeciętni, wprost nawet głupi.

Ale stosunek autora do nich jest — mądry!

Autorzy ci stoją ponad swemi dziećmi duchowemi, niby Zosia Mickiewiczowska nad stadem gęsi, kur, pantarek i perliczek, która sypiąc ptakom ziarno dobrodusznie się uśmiecha (Fredro, Bałucki, Bliziński). Inni, jak Perzyński i Zapolska szydzą z nich zjadliwie. Ale p Tadeusz Konczyński wziął swoich głupców na serjo. On ich traktuje z tragiczną powagą, wydmuchuje ich na wyżyny, zmusza ich do łamańców, każe błyszczeć dowcipem, gwałci ich móżdżki, rozmowy szpikuje straszliwemi pewnościami, słowom ich podsuwa znaczenie symboliczne...!

Taki np. djalog: Astronom (oj przystawił mu stołka grający go p. Przystański!) kocha hrabiankę a hrabianka kocha astronoma. Chwila dla nich uroczysta. On przyniósł jej kwiaty — oświadczyny, ona, z obawy przed opinją publiczną (astronom jest żonaty) czuje się zmuszoną dać mu odkosza.

**Ona:** Niech pan zabierze kwiaty.

**On:** (posłusznie zabiera kwiaty, staje i zaczyna im obrywać płatek po płatku).

**Ona:** (patrzy na to okrucieństwo z oburzeniem). Co pan robi?

**On:** Skubię?

**Ona:** Niech pan nie skubie! Proszę je wstawić do wazonu.

**On:** (uczynię to). Niech pani nie zapomni dać im wody.

To miał być symbol walki wewnętrznej dwóch serc rozdartych. Widownia ryczy ze śmiechu.

Symbol można stworzyć, naturalnie, i z obrywania płatków kwiatu, ale ten astronom i ta hrabianka są tacy jacyś niezdarni, nietaktowni, niezręczni, że rozprawiają o kwiatkach, nie jako o symbolu, lecz jakby dajmy na to ogrodnik, który je właśnie sprzedał, dawał wskazówki, jak należy je pielęgnować.

Otóż jesteśmy u źródła. Ludzie z „Powrotu Wiosny" są napuszeni, słowa ich są literaturą wyczytaną, między ich umysłem, charakterem, gestem i słowem niema żadnej harmonji. Są sztuczni. Żarty ich i dowcipy spadają, jak kamienie. Autor kazał tym robaczkom wzlatywać na „srebrne szczyty" wyrafinowanych komplikacji, kiedy ci hrabiowie i astronomowie należą do gatunku symplaków. I nikt by im tego nie brał za złe, gdyby czyny ich, oraz ich słowa były proste i zwykłe, „prozaiczne".

Kilka takich miłych, takich bezpretensjonalnych scenek jest w I i II akcie.

To też próżne były przeważnie wysiłki aktorów, którzy chcieli te figury literackie ogrzać blaskiem artystycznej prawdy. Najlepiej wywiązała się z tego zadania p. Helena Zahorska (w roli hrabianki). Była ona chwilami nawet urocza, zaś w najkrytyczniejszych chwilach, na które naraził ją autor umiała widza przekupić swobodą i naturalnością gestu i mimiki, która ani razu nie była fałszywa. Szkoda, że ta artystka tak rzadko ukazuje się na scenie, nigdy zaś w utworach, które pozwoliłyby jej rozwinąć wszystkie przymioty niewątpliwego talentu. P. Przysłański „położył" astronoma na wszystkie łopatki. Co prawda wybrnąć z takiej roli mógłby chyba tylko artysta, posiadający za sobą ogrom doświadczenia aktorskiego. P. Chmieliński jako staruszek poczciwy i monstrualnie głupi, stworzył typ rozbrajający a nie przejaskrawiony, czego nie można powiedzieć o p. Bendzie (w roli smarkatego cicisbeo). P. Różycki powinien był, sądzę, zaostrzyć bardziej karykaturalnie arystokratycznego dżokeja o uwodzicielskich łydkach. P. Tadeusz Frenkel z taktem pokazał nam inteligentnego (rzeczywiście) brata, wlewając w tę sielankę miłości do siostry szczere ciepło, jedynym promieniem rzewności, rozgrzewające tę zimną komedję. P. Larys - Pawińska przekonywała inteligentnemi odcieniami dykcji.

Zygmunt Kisielewski.

# Chlaśnięcia.

**Z powodu przyjazdu pana Take Jonescu.**

...Miłym nam przyjazd jest Take Jonescu!...
Ale po polsku czując, nie po czesku,
„Chlaśnięciarz“ z żalem zaznaczyć pospiesza
Jego ekstazę zbytnią dla Benesza!...
Zapewne, słodka to dla nas jest „kutja“ —
Dobre Benesza dla Polski uczucia,
Ale w tej dobie zimnych rachub świńskiej —
Precz z „uczuciami“!... Gdzie jest Śląsk Cieszyński,
I co się teraz na tym Śląsku dzieje?...
Chociaż pan Take Jonescu łzy leje
Nad „uczuciami“ Benesza „dobremi“,
Mało rozumiem jakoś z tej „alchemonji“
Dyplomatycznej, i „średnio“ wesoły,
Pytam: Gdzie też podzieli polskie szkoły
Na naszym Śląsku nasi „bracia“, Czesi?...
To już „pedantyzm“ taki pepeeci,
Że chcemy wiedzieć, zanim (Maciej z Rochem)
„Runiem“ w objęcia Beneszowe z szlochem,
Nim z nim wychylim „unji“ roztruhany:
Kiedy Cieszyński Śląsk będzie oddany
Polsce?...

**Wacław Wolski.**

# Taniec miljardów.

Czytając uzasadnienie projektów skarbowych, wnoszonych przez p. Wł. Grabskiego do Sejmu, ma się do czynienia z przerażającemi liczbami, ilustrującemi stan finansowy Rzeczypospolitej:

„Cyfry wydatków państwowych, które wynosiły od kwietnia do czerwca miesięcznie przeciętnie niecałe 4,000,000,000 mk. — podskoczyły w lipcu na olbrzymią kwotę 8,980,000,000. W sierpniu wyniosły wydatki państwowe 5,735,000,000 mk.

Wśród tych wydatków największą pozycję stanowią wydatki wojskowe.

I tak wyniosło zapotrzebowanie Ministerjum Spraw Wojskowych:

| | |
|---|---|
| za miesiąc lipiec | 3,350,000,000 mk. |
| za miesiąc sierpień | 3,575,000,000 mk. |
| za miesiąc wrzesień | 4,500,000,000 mk. |

Rzeczywiste zaś wydatki na armję wynosiły w poszczególnych miesiącach znacznie wyższe kwoty, a to z tego powodu, że w danym miesiącu asygnuje się zaliczkowo już na rachunek zapotrzebowania następnego miesiąca dla umożliwienia władzom wojskowym wypłaty należności płatnych w pierwszych dniach następnego miesiąca.

I tak asygnowano wojsku:

| | |
|---|---|
| w lipcu | 4,325,000,000 mk. |
| w sierpniu | 5,884,686,534 mk. |
| do dnia 29 września | 3,696,000,000 mk. |

Zapotrzebowanie zatem dla armji, które w motywach do ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. było określone na przeciętnie 2,500,000,000 mk — wzrosło obecnie prawie w dwójnasób“.

8 miljardów marek wydatków miesięcznych, z tego 5 miljardów wydatków na wojsko — oto wykładnik naszej gospodarki skarbowej!

# Przeciwko senatowi.

## Grójec.

(Korespondencja własna).

Na skutek odezwy Polskich Posłów Socjalistycznych, umieszczonej w „Robotniku“, robotnicy wsi i miasta w dniu 18 b. m. zastrajkowali, przyłączając się do ogólnego protestu.

Około południa zaczęły napływać zorganizowane masy służby folwarcznej, wspólnie z małorolnymi, niosąc sztandary, na których widniał napis: „Precz z senatem“. Przy wejściu do miasta zostali spotkani przez miejscową organizację P. P. S. Kiedy już wszyscy przybyli, pochód ruszył ulicami miasta, wznosząc okrzyki: „Precz z senatem!“ Niech żyje rząd robotniczo-włościański!“. Po krótkich przemówieniach miejscowych towarzyszy, pochód, żegnany przez miejscową organizację P. P. S., rozszedł się.

Widocznie właśnie spokój i powaga rzesz robotniczych, malująca się na twarzach, zaniepokoiła czynniki policyjne. Pan zastępca komendanta policji grójeckiej, Markiewicz, wyjechał konno na ulicę i, ujrzawszy naszych towarzyszy, stojących na trotuarze, począł na nich najeżdżać koniem, krzycząc. „Idźcie kopać kartofle — wy leniuchy“. Snać p. Markiewicz objął dzisiaj rolę dawnych stupajek. Temu wszystkiemu przyglądała się banderja konna policyjna, zorganizowana niewiadomo dla jakiej przyczyny.

W niedzielę 24 b. m. odbył się w Grójcu wiec sprawozdawczy. Przemawiał tow. Dobrowolski, poseł na Sejm. Na wiec przybyły masy robotników rolnych i włościan okolicznych.

**Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!**



# Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Budżet Ministerjum spraw wojskowych wynosi we Francji 8 miljardów gdy w Niemczech koszt utrzymania wojska nie przewyższa 400 miljonów. Nic więc dziwnego że prasa robotnicza nie przestaje wykazywać swym czytelnikom tych ujemnych stron życia ekonomicznego, w które wtrącił Francję kapitalistyczny Blok Narodowy. Robotnicy przytem są drażnieni przez reakcyjne i szowinistyczne żywioły, które uznają potrzebę tak wielkiej, bo 700,000 armji dla utrzymania w karności mas robotniczych, podburzanych jakoby przez bolszewików francuskich i obcych — przeciw istniejącemu porządkowi. Działacze Bloku Narodowego chcą odwrócić niezadowolenie mas z powodu drożyzny życia, dochodzącej do takich rozmiarów, że bez przesady można powiedzieć, iż przeciętnie wydawanych 5 franków, równa się przedwojennemu frankowi, skomplikowanej jeszcze tem, że dziesiątki tysięcy robotników, zwłaszcza w przemyśle metalurgicznym (szczególnie automobilowym), pozbawione są pracy — zwalają winę na rzeczy uboczne, jak n. p. na intrygi ze strony Niemiec w sprawie odszkodowań, które mają pewien wpływ na ogólną sytuację, ale nie są jeszcze istotną przyczyną katastrofalnego niemal stanu rzeczy.

Zjawisko to obserwować można nietylko we Francji. Wszystkie kraje przechodzą ciężkie przesilenie gospodarcze i wszędzie coraz ostrzej zmaga się z pracą kapitał, który ustępuje tylko wtedy, kiedy do ustępstwa jest zmuszony.

Cynizm kapitalistyczny najjaskrawszy jest w Anglji. Zwarte i solidarne wystąpienie zastępów górników zmusiło rząd do ustępstw, gdy tymczasem w Indjach tubylcy, nie umiejący się jeszcze bronić przed wyzyskiem najeźdźcy, otrzymują zaledwie 1 f. 50 dziennie, gdy za tę samą pracę Anglicy napływowi pobierają 15 fr. Mord, dokonany na burmistrzu m. Corku jest niczem wobec tego systematycznego wygładzania miljonowych rzesz nieuświadomionego proletarjatu hinduskiego. Gdzie tylko rzucimy okiem na kuli ziemskiej, gdzie tylko dotarł kapitalizm, czy zwać się będzie cesarskim, królewskim czy republikańskim, wszędzie jest jednakowo bezwzględnym, jednakowo drapieżnym.

Od pewnego bowiem czasu utarło się zdanie w niektórych sferach, nawet postępowych, że kapitalizm angielski jest liberalny i gotowy do ustępstw i poświęceń. Przykład Egiptu i Indji nie pozostawia pod tym względem żadnych wątpliwości. A ustępliwość na wyspie Brytanji tłomaczy się postawą świetnie zorganizowanej i świadomej swej siły kl. robotniczej, nie szermującej hasłem rewolucji, nie wołającej za III Międzynarodówką: „Niech żyją sowety!“ — „niech żyje Lenin!“ — ale za to umiejącej w odpowiedniej chwili powiedzieć swe ważkie słowo, świadomej, co w danym momencie można osiągnąć.

Szlachetny imperjalizm angielski ulitował się nagle nad niedolą Niemiec i Lloyd George zawiadomił 16 października rząd pruski, że zrzeka się prawa wyzyskania paragrafu 18 traktatu wersalskiego, opiewającego, że w razie niedotrzymania przez Niemcy umowy w sprawie spłaty długów, ententa użyje względem nich wszystkich środków fiskalnych, przewidzianych przez traktat, jak n. p. konfiskaty ruchomego i nieruchomego majątku posiadaczy niemieckich w Anglji i t. p. Anglja, która najwięcej zyskała na wojnie, zawładnąwszy prawie całą marynarką niemiecką i znaczną częścią taboru kolejowego, teraz uważa, że w jej interesie leży utrzymanie dobrych stosunków handlowych z Niemcami. Anglja najspokojniej w świecie jeszcze raz zdradziła Francję, z którą zawarła umowę solidarnego postępowania. Ta sama Anglja żąda jednak od Niemiec zniszczenia w myśl traktatu wspaniałych motorów Diesla, pod pretekstem, że niemi mogą się posługiwać niemieckie łodzie podwodne. Francja opiera się temu, bo woli otrzymać odszkodowanie w potrzebnych dla jej łodzi podwodnych i przemysłu motorach, aniżeli mieć satysfakcję z niepotrzebnego niszczenia.

Anglja, konkurująca z Niemcami, będzie miała teraz okazję do wykazania się swą bezinteresowną szlachetnością. „Les affaires sont les affaires“ (interes interesem) — jak głosi tytuł znakomitego dramatu Mirbeau. Interes kapitału angielskiego i w tej sprawie odegra decydującą rolę.

⁂

Francuska partja socjalistyczna po raz pierwszy bojkotuje nową pożyczkę wewnętrzną, występując przeciw niej, między innemi i dlatego, że część zebranych pieniędzy będzie obróconą na wyprawę Wrangla, którego niepopularność rośnie już nietylko w sferach robotniczych, ale i wśród niekapitalistycznej demokracji, szczególnie po ostatnich wiadomościach, że koło niego skupiają się wszystkie resztki rządu carskiego.

12 listopada odbędzie się wielkie święto „50 lecie 3-ciej Republiki“ — z przeniesieniem serca Gambetty do Panteonu. Obchodzić je będzie Blok Narodowy 4-tej Republiki, ale demokratyczna Francja sercem będzie z tą trzecią Republiką, w której było wtedy więcej duszy, niż kapitalistycznego wyrachowania.

**Hieronimko.**

Paryż, 28 października 1920.

# Zbrodnicze postępowanie obszarników.

Społeczeństwo polskie w obecnej chwili zaniepokojone jest ogromnie sprawą wykopania kartofli, buraków i t. p., albowiem w roku bieżącym jest to jedyny produkt, którym szerokie warstwy będą podtrzymywać swe istnienie. Naturalnie, że najwięcej ziemiopłodów winny dostarczyć folwarki, ale cóż zrobić, kiedy chciwość obszarników, „zarabiających uczciwą pracą“ (rękoma robotników rolnych) niema granic. Setki tysięcy, pochodzące z paskowania i spekulowania na głodzie ludności miejskiej, ziemianie chcą powiększyć zapomocą wyzysku pracowników, którzy dziś znajdują się w fatalnych warunkach. Bowiem kłamie „Kurjer Warszawski“ („Wbrew groźbie strajku“ z dn. 2 list., nr. 303), gdy twierdzi, że fornal, to pan i ma wszystkiego aż po gardło. Wiadomo przecież, że ze względu na stan aprowizacyjny kraju, ordynarjusze zrzekli się należnych 2 cn. m. ordynarji, zastrzegając się, że Min. Aprow. winno je ściągnąć z ziemian poza kontyngentem. Wyniosłoby to około 500 tys. cn. m. zboża. Naturalnie, że wbrew swojej obietnicy, iż w tym roku napewno będzie całkowity sekwestr, Min. Aprow. te 500 tys. cn. zboża pozostawiło obszarnikom na pasek, by jeszcze więcej się zbogacili. Kłamstwem jest również twierdzenie, że pensja ordynarjusza, wynosząca (przed podwyżką 50%) od 800 do 1400 marek rocznie wystarcza na ciepłą odzież i porządne buty dla rodziny ordynarjusza. I nawet podwyżka, w najlepszym wypadku aż do 2100 marek, szczególniej, jeśli zważymy, że cena kontyngentowa zboża podniesiona została ze 120 do 700 mk. za cn. m. jest istotnie śmieszną. Pomimo tego, prasa reakcyjna z powodu mającej nastąpić 50% podwyżki usprawiedliwia ziemian.

Otóż, krociowe zyski z pracy robotników obszarnictwo chciałoby jeszcze powiększyć.

Dlatego też tak, jak i zeszłego roku, ociągali się patrjoci względem swojej kieszeni z najmem do kopania kartofli, dając tak nędzne wynagrodzenie, że nie mogli znaleźć chętnych do pracy, dzięki czemu ogromne ilości ziemiopłodów zamarzły.

Do Związku rolnego ze wszystkich stron napływają wiadomości, że dziedzice mrożą po kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt morgów ziemniaków. Widocznie groźba strajku tak samo działa na kopanie, jak i sam strajk! Takich folwarków, jak np. Lipie (pow. częstochowski), w którym zmrożono 40 mg. (najmniej 4.000 cn. metr.) jest bardzo wiele. W bardzo wielu folwarkach, i to nawet nie dotkniętych inwazją, nie obsiewa się pól, zużywając na oziminę ¼ część ziemi, zużytej na ten cel zeszłego roku.

To też każdego uczciwego człowieka wstręt ogarnia, gdy prasa gadzinowa, wysługująca się obszarnictwu, stara się je usprawiedliwić i winy za zmarznięcie ziemniaków i nieobsianie pól jeszcze przed strajkiem spycha na Związek zawodowy rob. rolnych.

Ale proletarjat przywykł już do kłamstw reakcji. Ogół zaś dobrze zdaje sobie sprawę, że cała ta kampanja przeciwko Związkowi rolnemu zdąża do pozostawienia wolnych rąk obszarnikom w bezpośredniem obdzieraniu robotników folwarcznych, oraz w pośredniem łupieniu mieszkańców miast.

**Emen.**

# Memorjał Tatarów krymskich.

Prezydent i delegat parlamentu narodowego Tatarów Krymskich p. Djafer Seïdamet, przebywający obecnie w Warszawie, wręczył redakcji naszej odpis memorjału, przedstawionego Radzie Ligi Narodów.

Na wstępie memorjału jest zaświadczenie pełnomocnictwa, udzielonego przez parlament tatarski 10-go lutego 1919 r. p. Djafer Seïdamet. Na zasadzie tego pełnomocnictwa przysługuje temu ostatniemu prawo uczestnictwa we wszystkich kongresach, konferencjach i rokowaniach, w których poruszony jest los Krymu, oraz poczynienia wszelkich kroków, jakie uzna za potrzebne, u rządów państw europejskich, Stanów Zjednoczonej Ameryki, jakoteż instytucji międzynarodowych w rodzaju kongresów pokojowych, Ligi Narodów i t. p.

Pan Djafer Seïdamet ma też prawo przyjmować zobowiązania w imieniu parlamentu tatarskiego na Krymie.

Opierając się na tem pełnomocnictwie delegat zwraca się do Rady Ligi Narodów z prośbą o 1) przyjęcie Krymu pod opiekę Ligi Narodów i 2) obdarzenie Polski mandatem dla wykonania tej opieki.

Odpowiednią prośbę złożono Naczelnikowi Państwa polskiego.

Druga część memorjału, wyjaśniając krok powyższy ze strony Tatarów Krymskich, podaje zarys historji Krymu.

Oto najwybitniejsze momenty tej historji:

Tatarzy na Krymie liczą przeszło 700 tys. mieszkańców i stanowią najmniej 75 proc. ogółu ludności. Pomimo konfiskaty ziemi przez rząd rosyjski, Tatarzy zachowali jeszcze 70% ziemi uprawnej. Przeszło 90% ludności umie czytać i pisać.

Państwo tatarskie rozwijało się pomyślnie w ciągu 6 wieków, a od 17-go wieku znajdowało się pod protektoratem (zresztą fikcyjnym) Turcji.

W r. 1774 na zasadzie pokoju rosyjsko-tureckiego uznano formalnie zupełną niepodległość Krymu przez obie strony, ale już w r. 1783 Katarzyna II pogwałciła haniebnie traktat przez siebie podpisany i, wyciąwszy 30 tys. Tatarów, rozpoczęła rządy ucisku i prześladowań.

W r. 1805 było jeszcze 1556 meczetów mahometańskich, a przed wojną pozostało tylko 729, majątki kościelne skonfiskował rząd carski i rozdał je dostojnikom rosyjskim. Wskutek ucisku zaczęła się emigracja z Krymu. W r. 1790 opuściło kraj 180 tys. Tatarów, a 600 wiosek opustoszało.

Większość ludności pozostała jednak w kraju, do którego jest b. przywiązana.

A gdy w r. 1917 wybuchła rewolucja w Rosji, skorzystali z tego natychmiast mieszkańcy, by zwołać w listopadzie tego roku parlament, oparty na najdemokratyczniejszych zasadach, udzielając prawa głosu kobietom po raz pierwszy w świecie muzułmańskim.

16-go grudnia uchwalono Konstytucję i obwołano Krymską Republikę demokratyczną.

Ale wnet spadły na kraj niepokoje. W styczniu 1918 r. bolszewicy zajęli Krym, i zaprowadzili system teroru i gwałtu. W kwietniu tegoż roku przyszła okupacja niemiecka. Niemcy zaproponowali Ukrainie przyłączenie Krymu wbrew woli parlamentu.

Na jesieni 1918 r. wstąpiły na Krym wojska Denikina i wówczas powtórzył się okres rządów carskich. Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu, prześladowanego przez okupanta, udzielono prezydentowi wymienionego wyżej pełnomocnictwa. Następnie przyszły rządy Wrangla. Parlament nie mógł się już więcej zbierać, ale formalnie nie rozwiązał się do tej pory i pozostaje nadal jedynym prawnym wyrazicielem woli kraju.

Memorjał kończy się oświadczeniem, że Krym po krwawych doświadczeniach 137 lat ostatnich nie chce więcej dzielić swego losu z losem Rosji i pragnie korzystać z prawa samookreślenia.

Krym chce żyć w zgodzie ze wszystkiemi krajami, ale chce zależeć jedynie od Ligi Narodów.

Polska, obrończyni Europy przed bolszewikami, szanująca swobodę innych narodów, znajduje się w położeniu geograficznem, które najbardziej sprzyja objęciu przez nią mandatu nad Krymem.

Ostatnie słowa memorjału zawierają wez-

wanie i prośbę pod adresem Ligi Narodów, aby uwzględniła życzenia Tatarów Krymskich i rozpoczęła dzieło budowy nowego świata od uznania słusznych praw Krymu do niepodległości.

# Kronika sejmowa.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego (początek o godz. 3½ pp.).

1) Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie kar za nabywanie, przyjęcie w zastaw i ukrywanie przedmiotów uzbrojenia lub wyekwipowania wojskowego (druk nr. 2192).

3) Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie wydawania Dziennika taryf i rozporządzeń przewozowych na kolejach żelaznych w Rzeczypospolitej Polskiej (druk nr. 2181).

3) Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie zawieszenia działalności sądów przysięgłych w okręgu Sądu Apelacyjnego we Lwowie (druk nr. 2191).

4) Pierwsze czytanie ustawy o kredycie Skarbu Państwa w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej (druk nr. 2194).

5) Pierwsze czytanie ustawy o dalszej emisji biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej (druk nr. 2195).

6) Pierwsze czytanie ustawy o podwyższeniu podatku spożywczego:

a) od piwa w b. zaborze austrjackim,
b) od piwa w b. zaborze rosyjskim,
c) od drożdży prasowanych w b. zaborze rosyjskim (druk nr. 2182).

7) Sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o rozporządzeniu Rady Obrony Państwa (Dz. Ust. z 1920 r. nr. 63, poz. 417) w przedmiocie doraźnych zapomóg dla rodzin ochotników (druk nr. 2199).

8) Sprawozdanie komisji skarbowo - budżetowej o rozporządzeniu Rady Obrony Państwa (Dz. Ust. z r. 1920 nr. 63, poz. 418) w sprawie zasiłków wojskowych dla rodzin osób, pełniących służbę w wojsku polskiem z poboru i ochotniczo (druk nr. 2200).

9) Sprawozdanie komisji opieki społecznej o ustawie w przedmiocie zniesienia państwowego urzędu do spraw powrotu jeńców uchodźców i robotników (druk nr. 1833 i 22198).

10) Dalszy ciąg dyskusji nad rozdziałem 5-tym Ustawy o Konstytucji (druk nr. 1883).

11) Sprawozdanie komisji spraw zagranicznych w sprawie Ziemi Wileńskiej (druk nr. 2201).

## O nadzwyczajny fundusz szkolny na cele szkolnictwa i oświaty.

Wniosek nagły posłów Smulikowskiego, Chudego i towarzyszy.

Wypadki wojenne, zbiorowy wysiłek obronny przeciw najazdowi nieprzyjacielskiemu zagłuszył i odwrócił uwagę narodu od zagadnień oświatowych, od potrzeb szkolnictwa powszechnego, którego los sięga istoty państwowości polskiej, jej bytu i niebytu. Fakt, że zaledwie co drugi mieszkaniec Rzeczypospolitej nie jest analfabetą, że z pośród umiejących czytać i pisać zaledwie niewielki procent dorasta kulturą i uświadomieniem do stopnia sprawności w życiu publicznem w nadchodzącej epoce ludowładztwa — winien być wystarczającym argumentem do zwrócenia uwagi na katastrofalną przyszłość naszej administracji wewnątrz państwa.

Dzisiejszy stan rzeczy, szczególnie w szkolnictwie powszechnem, napawać winien każdego obywatela największą troską i niepokojem. Nauka nie obejmuje ogółu warstw młodzieży, będącej w wieku szkolnym, a to z następujących powodów, które zaledwie sumarycznie wymieniamy. A zatem: brak budynków szkolnych i mieszkań dla nauczycielstwa, brak odpowiednich wykwalifikowanych sił nauczycielskich — przy nielicznych, na niskim poziomie stojących, seminarjach nauczycielskich, nieuregulowana sieć szkolna i iluzoryczność ustaw szkolnych o obowiązku czy przymusie szkolnym, niewykonywanie tychże ustaw i niewykonalność ich dla braku szkół, sal szkolnych, lub też z powodu zajęcie szkół przez wosjko. Liche wyniki nauki są następstwem tego rodzaju stanu rzeczy również dlatego, że brak podręczników i niesłychana drożyzna tychże uniemożliwia wszelki postęp w nauce, że nisko zorganizowane szkoły (jedno—dwu-klasowe i t. d.) nie dają dostatecznej miary wykształcenia, że zbiurokratyzowanie nadzoru szkolnego odbiera możliwość jakiejkolwiek inicjatywy czy kontroli wyników pracy nauczycielskiej. W takich warunkach zdarzyć się może, że szkoła powszechna wypuszcza analfabetów — szkoła nie wyposażona dostatecznie przez państwo, otoczona apatją i bierności społeczeństwa, które w swych inteligentnych sferach dba raczej o szkoły średnie i wyższe w nieuświadomionych zaś grzeszy obojętnością. Gdy cała przyszłość państwa i możność udziału szerokich warstw pracujących bezpośrednio w gospodarstwie publicznem leży w dobrem postawieniu szkoły powszechnej, gdy możność urzeczywistnienia tego celu uzależniona jest od miljardowych funduszów, wobec czego obecny budżet szkolny stanowi smutną ironję w stosunku do właściwych potrzeb szkolnictwa — należy stworzyć „nadzwyczajny fundusz szkolny“ z wyłącznem przeznaczeniem na cele szkolnictwa i oświaty. Sposób zebrania tego funduszu czy to przez rozpisanie „pożyczki odrodzenia szkoły polskiej“, czy też inną drogą, winien przedstawić rząd, rozporządzający potrzebnemi danemi. To też podpisani wnoszą:

**Sejm wzywa rząd, ażeby przedłożył w najkrótszym czasie projekt stworzenia „Nadzwyczajnego funduszu szkolnego“, przeznaczonego na cele szkolnictwa i oświaty.**

## Tendencyjne praktyki administracji szkolnej w b. dzielnicy pruskiej.

Interpelacja Posłów Smulikowskiego, Chudego i towarzyszy do Pana Ministra Oświecenia.

Często podnoszono już na arenie sejmowej niestosowność praktyk i sposobów, jakich używają władze szkolne przy mianowaniu lub przenoszeniu sił nauczycielskich z Małopolski. Fachowe kwalifikacje i uzdolnienia kompetentów stają się rzeczą obojętną, natomiast decydującym argumentem dla przyjęcia jest prawomyślność polityczna, idąca po linji stronnictwa narodowo-demokratycznego.

W tym celu władze zasięgają opinji u zrzeszeń, których działacze, a zarazem członkowie wymienionego stronnictwa wypowiadają swoje zdanie o kandydatach i jego poglądach politycznych, co zdaje się być miarodajnem w przyjęciu lub odrzuceniu prośby. Oto przykłady: Na zapytanie, wystosowane przez władze szkolne do „Towarzystwa Szkoły Ludowej“, odpowiada sekretarz tegoż, p. Rymar, co następuje w sprawie podania nauczyciela, p. Jakóba Garbackiego.

„Opinja. P. Garbacki, nauczyciel w Przeworsku.

Pedagog dobry i sumienny. Nazewnątrz ma opinję radykała w gębie. **Czynnego udziału w życiu politycznem nie bierze** (podkreślenie interpelanta). Jego radykalizm wobec tego szkodliwym nie jest. 14/IV 1920 r. Rymar“

Druga opinja, zasięgnięta znowu u członka Zarządu Pol. Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, zrzeszenia również o kierunku nar.-demokratycznym, p. Stanisława Jankowskiego, dotyczy p. Z. Tepperówny, a brzmi następująco.

„P. Z. Tepperówna znana mi jest osobiście. Należy do Krakowskiego Towarzystwa, które jest lewicowo usposobione— **podania nie należy uwzględnić** (podkreślono). Podpis“.

Rzecz jasna, że w obu razach podania załatwiono odmownie.

Przytoczone przykłady jaskrawo dowodzą, że władze szkolne w b. dzielnicy pruskiej kierują się motywami politycznemi, które niedopuszczalne są na terenie szkoły.

Podpisani przeto zapytują:

Czy kompetencja p. Ministra odnośnie do szkolnictwa na terenie b. dzielnicy pruskiej pozwala na usunięcie tendencji politycznych z dziedziny szkolnictwa.

# Kronika polityczna.

**Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.**

W dniu 2 b. m. przyjechał do Libawy sekretarz delegacji pokojowej sowieckiej Lorentz. Przywiózł on z sobą dwa dokumenty ratyfikacyjne rosyjski i ukraiński. Dokumenty te drukowane są na kredowym papierze, oprawne w czerwony safjan. W przeddzień przybył do Libawy sekretarz polskiej delegacji pokojowej Łados. Polski dokument ratyfikacyjny również drukowany i oprawny w ciemną skórę. Dokument ten podpisany jest przez Naczelnika Państwa Piłsudskiego.

Dnia 2 b. m. sekretarz delegacji polskiej Łados oraz sowiecki Lorentz sprawdzili teksty oraz przygotowali treść protokółu ratyfikacyjnego, stwierdzającego wymianę dokumentów. Rosyjski dokument ratyfikacyjny podpisany jest przez Litwinowa, jako zastępcę przewodniczącego centralnego komitetu wykonawczego. Na ukraińskim dokumencie figuruje podpis Pietrowskiego, który w swoim czasie podpisał traktat brzeski. O godz. 5 pp. w sali rady miejskiej odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych. Przybyli tam Łados i Lorentz w towarzystwie sekretarzy. Przedewszystkiem okazano sobie wzajemnie pełnomocnictwa. Lorentz przedstawił pełnomocnictwo rosyjskie podpisane przez Lenina oraz ukraińskie — przez Rakowskiego. Po sprawdzeniu pełnomocnictw wymieniono dokumenty ratyfikacyjne poczem podpisano krótki protokół stwierdzający fakt ratyfikacji. O godz. 6 po poł. akty wymiany ratyfikacji były ukończone. (E. E.).

⁂

Dziś wyjeżdża do Rygi część delegacji polskiej z p. Dąbskim na czele.

⁂

Do Rygi przybył przedstawiciel rządu sowieckiego Joffe. Prócz niego delegatami rządu sowieckiego będą Oboleński oraz trzeci przedstawiciel dotychczas jeszcze nie mianowany. (E. E.).

⁂

Wczoraj o godz. 1 min. 30 pp. Naczelnik Państwa podejmował w Belwederze p. Take Jonescu, rumuńskiego ministra spraw zagranicznych. (PAT).

⁂

Uchwałą Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia b. r. w chwili niebezpieczeństwa dla Państwa powołano do życia przy Prezydjum Rady Ministrów Biuro Propagandy Wewnętrznej. Celem i zadaniem tego biura było po myśli art. 2 tej uchwały budzenie ducha patrjotycznego, zwalczanie defetyzmu w narodzie i uświadomienie konieczności czynnej pomocy dla Państwa w walce z wrogiem.

Wobec tego, że niebezpieczeństwo minęło, a Urząd ten spełnił swą rolę, Rada Ministrów na wniosek Prezydenta Ministrów na posiedzeniu w dniu 3 b. m. uchwaliła zlikwidowanie tego Biura. (PAT).

⁂

**Wydział Prasowy Prezydjum Rady Ministrów nadsyła nam następujący komunikat:**

Od czasu objęcia kierownictwa Rządu pan prezydent ministrów Witos poświęca uwagę sprawnemu funkcjonowaniu aparatu państwowego, czego dowodem była odezwa wydana do wszystkich pp. urzędników i funkcjonarjuszy państwowych natychmiast po objęciu urzędowania.

Obecnie dzięki bezpośredniemu zetknięciu się z wszystkiemi warstwami społeczeństwa poszczególnych dzielnic Polski miał pan prezydent ministrów wielokrotnie sposobność zapoznać się z ich życzeniami oraz uwagami, odnoszącymi się do funkcjonowania urzędów państwowych i postępowania urzędników.

Polegając na tem doświadczeniu wystosował p. prezydent ministrów apel do wszystkich pp. ministrów, prosząc ich o zwrócenie szczególnej uwagi na śpieszne załatwianie wszelkich próśb i podań, wnoszonych do urzędów państwowych, a to zarówno w interesie społeczeństwa, jakoteż powagi urzędów państwowych.

Apel powyższy, który znajdzie niewątpliwie żywy oddźwięk w kołach wszystkich pracowników państwowych przyczynić się powinien do zwiększenia sprawności naszego młodego aparatu urzędowego.

⁂

Dziś przybywa do Warszawy duński profesor weterynarji w Kopenhadze dr. Jensen w towarzystwie dwóch asystentów, celem poczynienia przygotowań dla duńskiej ekspedycji weterynaryjnej, mającej stanąć do walki z zarazą księgosuszu u bydła rogatego w Polsce (PAT).

## Szkoła w konstytucji polskiej.

**Odczyt tow. K. Czapińskiego.**

Wczoraj w przepełnionej Sali Tow. Hygjenicznego odbył się odczyt posła tow. Czapińskiego o szkole.

Prelegent przedstawił zasadnicze postulaty nowoczesnej pedagogiki, jak np. budzenie ducha inicjatywy, samodzielnej myśli, kształcenie silnego charakteru etc., poczem wychodząc z tych kryterjów ostro skrytykował artykuły sejmowego projektu Konstytucji, dotyczące szkoły, jak np. wyznaniowość szkoły. Na podstawie historji kultury polskiej mówca udowodnił niezmiernie ujemny wpływ na szkołę polską kleru polskiego, zwłaszcza jezuitów.

Dyskusja była bardzo ożywiona.

Pierwszy wystąpił jakiś ksiądz, któremu, na wniosek referenta, udzielono więcej czasu niż innym. Dowodził, że papieskie encykliki są „omylne“; że jezuici istotnie dużo złego zrobili. Ale mimo to — „co odpowiemy dziecku na zapytanie, skąd się wziął ten ogrom przyrody“, jeśli nie religją? Stąd religja w szkole musi być przymusową. Zresztą kler się zmienia i jego metody pedagogiczne także się zmieniają.

Mówił bardzo taktownie i kulturalnie.

Potem jakiś młody pan Czernecki nazwał się „przedstawicielem młodzieży“ i zaczął zapewniać, iż szkoła „bez ducha“ jest niczem. Wobec tego — musi być wyznaniową...

Pani Wołowska, podobno dyrektorka jakiejś pensji, ogromnie się oburzała na referenta, ale niezbyt inteligentnie. Przyznała, że jest pewien klerykalizm niesympatyczny, ale jest także inny — wcale dobry, i nawet konieczny.

Przemawiała jeszcze tow. Sowianka. Tow. pos. Chudy, bardzo trafnie powołując się na praktykę pedagogiczną, wskazywał na fatalne pedagogiczne konsewencje klerykalnej metody scholastycznej. P. Weychert - Szymanowska słusznie uwypukliła stopniową indywidualizację przekonań religijnych i wychodząc z tego założenia krytykowała wyznaniową szkołę.

Referent w końcu odpowiedział wyczerpująco wszystkim oponentom, zastrzegając się, iż zwalcza wyznaniową szkołę bynajmniej nie dla zwalczania religji jako takiej. Raczej odwrotnie, forsowanie przemocą scholastyki do młodych głów wywołuje silną reakcję antyreligijną (Wolter, Renan, którzy wyszli ze szkół duchownych). Chodzi nie o zwalczanie religji, lecz o takie metody pedagogiczne, które by zapewniły wychowanie nowego typu ludzi dla nowego społeczeństwa!

Ale jakiś (drugi) ksiądz, a zwłaszcza p. Wołowska nie mogli się uspokić. Pani W. jeszcze na schodach i na ulicy wykrzykiwała: „To herezja!“ Ciekawa wychowawczyni młodzieży!

# Zwołanie sejmu na Litwie Srodkowej.

(Telegram własny).

Wilno, 2 listopada.

**Dziś na ulicach Wilna został rozplakatowany dekret Tymczasowej Komisji Rządzącej o zwołaniu Sejmu Litwy Srodkowej na dzień 9 stycznia 1921 roku. Ordynacja wyborcza zostanie ogłoszona przez T. K. R. dnia 25 listopada.**

## Delegacja m. Warszawy w Wilnie.

(Telegram własny).

Wilno, 2 listopada.

Przybyła tu wczoraj rano delegacja z darami dla Wilna od ludności m. Warszawy z prezesem Bałuńskim na czele. W delegacji uczestniczą tow. tow.: rad. T. Hołówko i pos. M. Niedziałkowski. Ludność Wilna delegację witała entuzjastycznie. Wieczorem delegacja była przyjęta przez gen. Żeligowskiego.

## Kowieńska Rada wojenna.

Ryga, 3 listopada.

(E. E.). W Kownie utworzono Radę wojenną. Rada składa się z 4-ch osób.

## Sprawa gdańska.

Gdańsk, 3 listopada.

(P. A. T.). „Danziger Neueste Nachrichten“ donoszą z Paryża, że rokowania polsko-gdańskie posunęły się tak daleko, iż w najkrótszym czasie konstytucja Gdańska zostanie ostatecznie zadecydowana. Obrady Ligi Narodów w Genewie rozpoczną się już 14 b. m. Możliwe jest, że 14-go b. m. konstytucja Gdańska będzie już podpisana.

## Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych

Waszyngton, 3 listopada.

(E. E.). Na stanowisko prezydenta Stanów Zjedn. wybrano senatora Hardinga. Cyfry urzędowe głosowania nie są jeszcze znane, w każdym razie pewne jest, iż Harding był wybrany większością przeszło 700 tys. głosów.

„New York Herald“ przytacza expose Hardinga, jako kandydata na godność prezydenta. Oświadczył on, że chodzi o to, aby się dowiedzieć, czy Stany Zjednoczone pragną uczestniczyć w Lidze Narodów, a tem samem uznają artykuł 10 jej statutu, czy też należeć do związku narodów, do którego mogłyby się przyłączyć, nie narażając swoich praw przez przystosowanie się do względów militarnych innych państw.

(W głosowaniu dn. 1 listopada dokonano wyborów elektorów w poszczególnych stanach Zjednoczonej republiki. Wybór prezydenta odbędzie się na ogólnem zebraniu elektorów, które nastąpi w ciągu kilku tygodni. Rezultat jest już jednak przesądzony z tego względu, iż elektorowie w poszczególnych stanach wyznaczeni zostali przez stronnictwa, ubiegające się o mandat do Białego Domu. Większość elektorów republikańskich, jak ustalono dotychczas, zapewnia wybór kandydata republikanów, senatora Hardinga, redaktora i wydawcę wielkiego dziennika „Marion Daily Star“.

W ostatnich wyborach po raz pierwszy brały udział kobiety. (Przyp. Red.).

## Niepowodzenia Wrangla.

Konstantynopol, 3 listopada.

(E. E.). Nadeszły wiadomości o ciężkich stratach, poniesionych przez jedną z dywizji Wrangla w walkach z wojskami sowieckiemi. Wojska południowej Republiki rosyjskiej cofnęły się z linji Perekopu.

Paryż, 3 listopada.

(P. A. T.). Havas. Jak donoszą z Sewastopola, bolszewicy w dalszym ciągu gromadzą znaczne siły na całej długości frontu południowego. Armja gen. Wrangla, zgodnie z poprzedniemi wypracowanemi planami, cofa się na ufortyfikowane pozycje Perekopu.

## Walki w Persji.

Londyn, 3 listopada.

(P. A. T.). Havas. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Allahabu, że wojska angielskie wypierają bolszewików w kierunku na Reszt.

## Wrzenie w Irlandji.

Poldhu, 3 listopada.

(P. A. T.). Radjo. Akty teroru w Irlandji znowu się wzmogły. Dziś sinnifeiniści zaatakowali trzech policjantów, żołnierza i 2-ch prywatnych ludzi, a ranili 4 policjantów, 2 żołnierzy i 3 cywilnych.

Dublin, 3 listopada.

(E. E.). Z powodu zamordowania agentów policyjnych w Irlandji, trwają dalej re-

presje policyjne. W mieście Tralee funkcjonarjusze policji angielskiej przebiegają ulice i strzelają do ludności. Wielu zabitych i rannych. Opublikowano obwieszczenie, zapowiadające surowe represje, jeśli zaginieni agenci nie znajdą się do godz. 10 rano dnia 3 b. m. Zwłoki agentów znaleziono okryte ranami postrzałowemi. W mieście zapanowała z tego powodu panika.

## Stosunki angielsko-irlandzkie

Londyn, 3 listopada.

(E. E.). W Izbie Gmin utworzona została specjalna komisja do spraw irlandzkich. Komisja ta ma zająć się sprawą represji, stosowanych w Irlandji i zbadaniem postępowania władz angielskich. Komisja zorganizować ma również pomoc dla ofiar ostatnich wypadków w Irlandji.

## Rzeź Ormian

Londyn, 3 listopada.

(E. E.). W tutejszych kołach ormiańskich otrzymano depeszę o nowych rzeziach. Po zdobyciu przez Turków miasta Hadżi, żołnierze nacjonalistyczni tureccy wymordowali około 10.000 Ormjan.

## W sprawie odszkodowań.

Londyn, 3 listopada.

(P. A. T.). Havas. Urzędowy komunikat donosi, że w sprawie prawdopodobnej konferencji pomiędzy sprzymierzeńcami a Niemcami dla przedyskutowania sprawy odszkodowań, dotychczas nie został jeszcze ustalony program działania, ani też nie zostały wydane żadne zarządzenia. Natomiast toczą się w tym celu rokowania pomiędzy Francją i Anglią i jest wielce prawdopodobne, że w najbliższym czasie dojdzie do skutku, zapewne w Brukseli, narada rzeczoznawców komisji odszkodowań z delegatami niemieckimi. Następnie, po złożeniu przez wzmiankowanych rzeczoznawców odpowiednich sprawozdań, odbędzie się, prawdopodobnie w Genewie, konferencja analogiczna do konferencji w Spa.

## Wiadomości telegraficzne

— Pruski minister spraw wewn. Severing nakazał rozwiązanie formacji samoobrony.

— Podobno w Moskwie wybuchło powstanie antybolszewickie.

— W Szkocji ma się odbyć referendum w sprawie zakazu alkoholu.

— W kilku miastach Ameryki Północnej odbyły się olbrzymie manifestacje, poświęcone pamięci burmistrza Corku, Mac Swiney'a.

— Delegatami Francji w Lidze Narodów mianowano pp. Bourgeois, Viviani i Hanotaux.

— Agencja węgierska zaprzecza wiadomościom o rzekomym sojuszu francusko-węgierskim.

## Zjazd Związku pracowników drukarskich.

W dniu 31 października i 1 listopada w sali Muzeum Handlu i Przemysłu odbył się III Zjazd delegatów związków drukarskich, połączonych w „Zjednoczeniu".

Na zjazd przybyli przedstawiciele z Kalisza, Kielc, Krakowa, Lublina, Lwowa, Łodzi, Piotrkowa, Poznania, Radomia, Sosnowca Warszawy i Włocławka w liczbie 38.

Po utworzeniu prezydjum przedstawiciel Kom. Centr. Z. Z. tow. poseł Żuławski powitał zjazd stwierdzając, że organizacje zawodowe drukarskie często były przykładem dla innych i, życząc drukarzom, by swoje organizacje doprowadzili do tak wysokiego stopnia rozwoju, by służyć i nadal jako przykład dla wszystkich.

Drugi z kolei powitał zjazd przedstawiciel warszawskiego żydowskiego związku drukarzy, życząc owocnej pracy zjazdowi i zapewniając, że i drukarze żydzi połączą się z organizacją ogólną.

Sprawozdanie zarządu głównego przyjęto i zatwierdzono po wysłuchaniu kilku drobnych interpelacji. Szersza dyskusja rozwinęła się nad sprawozdaniem Pośrednictwa przy wyszukiwaniu pracy.

Sprawozdanie Kom. Redakcyjnego „Wiadomości Graficznych" wywołało szereg życzeń, by zamieszczać możliwie obszerne sprawozdania z posiedzeń zarządu głównego, oraz z posiedzeń poszczególnych związków.

Po tej dyskusji przyjęto sprawozdanie Komitetu redakcyjnego i rozpoczęto obrady nad statutem.

Statut, zatwierdzony przez władzę, przyjęto, choć równocześnie wykazywano poważne jego braki. Polecono zarządowi, by na następny zjazd przedstawił nowy projekt statutu, na podstawach związku scentralizowanego. Charakterystyczne, że tej centralizacji żądali przedstawiciele związków z Małopolski, którzy, jako więcej organizacyjnie wyrobieni zdają sobie dokładnie sprawę, iż organizacja ściśle wewnętrznie spojona i jednolicie działająca będzie solidniej i skuteczniej bronić interesów drukarzy.

Uchwalono, by nowy statut rozszerzył działalność zapomogową.

Sprawa podwyższenia składek wywołała długą dyskusję.

Przyjęto wniosek łódzki — 8 mk. tygodniowa składka od wykwalifikowanych i 4 mk. od personelu pomocniczego do kasy centralnej.

W sprawie przystąpienia do Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarskiego wszyscy delegaci uznali przystąpienie za potrzebne, gdyż to zapewni polskim drukarzom pomoc międzynarodową w razie potrzeby. Na razie jednak przystąpienie do M. S. Dr. okazało się niemożliwe, gdyż statut „Zjednoczenia" nie przewiduje zapomóg podróżnym. Upoważniono Zarząd Główny, iż po zmianie statutu może przyłączyć „Zjednoczenie" do międzynarodowej drukarskiej organizacji.

Cennik ogólny krajowy z powodu bardzo licznie nadsyłanych poprawek polecono Zarządowi Głównemu opracować raz jeszcze i przedstawić go zarządom związków.

Ze względów wyjątkowo zabójczej dla organizmu pracy w zecerniach (zatrucie ołowiem) polecono Zarządowi Głównemu, by zwrócił się do Zw. Posłów Socj. o opracowanie prawa przeciwko zatrudnianiu kobiet w zecerniach, czcionkolejniach i t. p.

Praca nocna w drukarniach wywołała również ożywioną dyskusję. Stwierdzono, iż obecnie wbrew wyraźnemu brzmieniu prawa, które zabrania pracy w nocy od 9 do 5-ej (przy 2 zmianach od 10 do 4-ej), drukarnie dziennikowe w nocy pracują. Postanowiono rozpocząć akcję w kierunku zniesienia pracy nocnej, zwracając się do Min. Pracy, tak, by z chwilą wprowadzenia ogólno krajowego cennika, praca nocna została skasowaną.

„Musimy zaznaczyć, że stanowisko w tej sprawie zjazdu drukarzy nie jest słusznem. Tam, gdzie w grę wchodzi interes ogółu, poszczególne grupy interesowi temu winny się podporządkować. Istnieją dziedziny życia, gdzie praca nocna jest koniecznością (koleje, huty, elektrownie), tak samo rzecz się ma i z drukowaniem dzienników. Ogół winien otrzymywać informacje i ich oświetlenie jaknajrychlej, tempo życia współczesnego domaga się tego. Z tego też względu wszędzie na Zachodzie, w krajach, gdzie istnieją najpotężniejsze organizacje zawodowe, praca nocna w drukarniach pism codziennych istnieje i istnieć musi.

Coby powiedział tow. drukarz, gdyby nie mógł wyjechać nocnym pociągiem, ponieważ kolejarze odmówili pracy nocnej? Albo gdyby nie mógł dostać lekarstwa w nocy, ponieważ zniesiono dyżury nocne w aptekach? Czy zgodziłby się także, aby w nocy usunięto posterunki policyjne ze względu na szkodliwość pracy nocnej? Jakby przyjął wiadomość, że dozorcy domowi nie będą w nocy otwierać bramy? I t. d. i t. d.

Pracę nocną należy ograniczyć do koniecznego minimum, ale zawsze będą istniały pewne prace, które muszą być wykonywane w nocy w interesie publicznym. Przyp. Red.).

Stwierdzono, że Kasy Chorych nie zaspakajają potrzeb proletarjatu. Mając na celu ulepszenie kas, zjazd polecił wszystkim drukarzom wziąć udział w wyborach do rad robotniczych kas chorych wspólnie z klasowymi związkami.

Sprawozdanie z I-go Zjazdu klasowych związków zawodowych w Polsce przyjęto do wiadomości bez dyskusji.

Po załatwieniu kilku wniosków Zarządu Głównego i poszczególnych związków przystąpiono do wyborów Zarządu Głównego, Kom. Rewizyjnej i redaktora „Wiadomości Graficznych". Większością głosów do Zarządu Głównego wybrani zostali tow. Jabłczyński Franciszek, Kowalski Karol, Łęcki Władysław, Nowakowski Hieronim, Twardowski Wincenty i Witecki Juljan ponownie, oraz Gzowski Piotr, Hnatkowski Bronisław i Gottschalk.

Do Kom. Rew.: Chałupko Wawrzyniec (Poznań), Paszkiewicz Jan (Lwów), oraz z Warszawy: Hipsz Ludwik, Szandynajtys Leonard i Szlachowicz Antoni.

Redakcję organu „Zjednoczenia" powierzono tow. A. Burkotowi.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów i załatwieniu kilku wolnych wniosków, przewodniczący zamknął zjazd gorącem przemówieniem.

# Ruch robotniczy.

## W Polsce.

### Do wszystkich organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej.

TOWARZYSZE! ROBOTNICY!

W dniu 7 listopada przypada rocznica przewrotu lubelskiego. Klasa robotnicza powinna obchodzić ją uroczyście zwłaszcza dzisiaj, gdy z chwilą zawarcia pokoju wkraczamy w okres nowej walki o Rząd Robotniczo-Włościański, o prawdziwą demokrację.

Wzywamy więc wszystkie organizacje partyjne do urządzenia wszędzie w niedzielę, 7 listopada, uroczystych obchodów, akademji, odczytów, zbiórek w imię pracy, dokonanej przez pierwsze dwa Rządy Ludowe.

Organizacjom okręgowym i miejscowym pozostawiamy zupełną swobodę co do szczegółów obchodu.

Pobierane na odpowiednich zgromadzeniach rezolucje należy przesyłać niezwłocznie do redakcji „Robotnika", wykazy finansowe ze zbiórek — do Wydziału Finansowego C. K. W. (Warecka 7).

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 27 października 1920 r.

W niedzielę, dn. 7 listopada r. b. o g. 10 m. 30 z powodu przypadającej rocznicy Rządu Lubelskiego odbędą się wiece w następujących punktach: Teatr Powszechny, Leszno róg Żelaznej, Tow. Hygjeniczne, Karowa 31, Ochota, Grójecka 45 m. 36, oraz w Mokotowie i na Pradze. Adresy bliższe tych dwóch ostatnich wieców podane będą jutro.

**Uroczysta Akademja.** W niedzielę o godz. 4 m. 30 pp. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. Przedm. 66, odbędzie się Uroczysta Akademja, której program przewiduje przemówienia tow. tow. Daszyńskiego, Moraczewskiego i Ziemięckiego. Wejście bezpłatne dla członków partji. Bilety dzielnice otrzymać mogą w lokalu O. K. R. u sekretarki.

## Z życia partji.

**Baczność Dzielnice! Baczność towarzysze i towarzyszki!** Okręgowy Komitet Robotniczy urządza w niedzielę dn. 7 listopada w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56 zabawę dla członków partji i wprowadzonych gości. Początek o godz. 6 m. 30 Bliższe szczegóły podamy w numerze jutrzejszym.

**Komitet kolejowy.** Dziś o godz. 5 pp. w lokalu własnym, Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie egzekutywy.

**Dzielnica Mokotowska.** Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu.

**Komitet pocztowy.** Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie.

**Baczność Śródmieście!** Dnia 4 listopada, t. j. w czwartek, o godz. 7½ wiecz. odbędzie się zebranie Komitetu. Proszeni są o przybycie tow.: Poniatowski, Michalak, Kaliszewski, Łuba, Kompało, Kraj, Gliszczyńska J., Karałówna, Rupikówna, Gutowski, Kurowski, Horydówna i Lenga.

## Ruch zawodowy.

### Z BLOKU ZW. INSTYTUCJI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

W dniu 2 listop. odbyło się plenarne posiedzenie Bloku, na którem rozpatrywano sprawę akcji cennikowej. Przesłana w dn. 11 paź. do wszystkich dyrekcji i Min. Pracy propozycja nowej umowy, rozpatrywana następnie na wspólnem posiedzeniu w dn. 14 paźdz. w Ministerjum, miała być zawarta do 1 listop. do wygaśnięcia starej umowy, wobec tego jednak, że nie została rozpatrzona wskutek przemilczenia jej przez wszystkie dyrekcje, postanowiono zwrócić się w dniu 3 listop. z ultimatywnem żądaniem, termin którego upływa 7 b. m.

W sprawie Kas Chorych postanowiono bezwzględnie popierać instytucje Kas Chorych, korzystając z nich na warunkach, przedłożonych swego czasu i przyjętych w Ministerjum Pracy przez wszystkie zblokowane związki i dyrekcje.

W sprawie 13-ej pensji, przyjętej zwyczajem lat ubiegłych, a wypłacanej jesienią na zaaprowidowanie, postanowiono w dalszym ciągu żądać tego dodatku, gdyż to jedynie może przy głodowych płacach wyregulować budżet robotniczy.

Sprawa stworzenia organizacji wspólnego aprowidowania wszystkich robotników związków instytucji użyteczności publicznej rozstrzygnięta będzie na najbliższem zebraniu.

### PRZECIWKO REPRESJOM W POZNANIU.

Poznań, dnia 1 listop. 20.

Do Naczelnika Państwa marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie.

Zebrani na wiecu strajkujących robotników fabryk wojskowych na sali „Willa Flora" w Poznaniu, w liczbie około 10 tysięcy, zwracają się do Naczelnika Państwa z gorącym protestem przeciwko represjom dowódcy D. O. G. w Poznaniu, gen. Raszewskiego, dokonywanych na strajkujących robotnikach, a w szczególności przeciwko zaaresztowaniu wojskowych na Cytadeli w Poznaniu, którzy nie chcąc występować w roli łamistrajków, odmówili dokonywania robót w zastępstwie strajkujących robotników.

Zebrani zwracają się do Naczelnika Państwa z prośbą o natychmiastowe zarządzenie uwolnienia zaaresztowanych, oraz o zakazanie wszelkich dalszych represji.

Ze Prezydjum wiecu (—) Łukaszyk, sekretarz Polskiego Związku Klasowego. Poznań, Zamkowa 7.

### LOKAUT W APTEKACH WARSZAWSKICH.

Od niepamiętnych czasów apteki, jako instytucje sanitarne użyteczności publicznej, funkcjonowały bez przerwy od godziny 8 rano do 10 wieczorem z codziennym dyżurem nocnym. Pracownicy zaś od roku 1905 mieli podział pracy „dwuzmianowy", t. j. praca trwała od godz. 8 rano do 3 pp. — dla jednej zmiany i od 3 pp do 10 wiecz. — dla drugiej zmiany. Podczas najazdu bolszewickiego pracownicy aptek w znacznej swej części wstąpili do wojska, co spowodowało chwilowy brak sił pracowniczych w aptekach, wobec czego M. Z. Publicznego wydało okólnik, zezwalający na czas wojny zredukować liczbę godzin czynności w aptekach, stosownie do lokalnych warunków. Właściciele aptek warszawskich skwapliwie skorzystali z tej chwilowej ulgi i narzucili pracownikom swym pracę na jedną zmianę, ograniczając na stałe już czynności aptek od godz. 9 rano do 7 wieczorem, z przerwą pół godzinną na obiad, oraz czynności podczas świąt.

Pracownicy na walnem zebraniu Związku Zawodowego, zważywszy, że powyższe zmiany godzą zarówno w interesy ludności miasta Warszawy, utrudniając jej nabywanie tak niezbędnych, w obecnych czasach epidemji, leków (niekiedy trzeba wyczekiwać dobę lub dwie na otrzymanie lekarstwa), jak również w interesy pracowników, pozbawiając połowę personelu pracy, powyższą propozycję jednomyślnie odrzucili.

Wobec czego właściciele aptek warszawskich wymówili kollektywnie swym pracownikom posady z dniem 4 listopada r. b. Wszelkie usiłowania załagodzenia konfliktu przez Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników rozbiły się o stanowcze „dictum" pp. właścicieli aptek: „musimy powiększyć swe dochody, zmniejszając personel i podporządkowując interesy ludności swym własnym interesom".

Stoimy wobec faktu niezwykłego. Właściciele aptek warszawskich, by powiększyć i tak znaczne swe dochody, urządzają lokaut, usuwając swych pracowników z aptek w dniu 4 listopada r. b.

**Związek Zaw. Rob. Przem. Skórzanego** (Żytnia nr. 18a) wzywa członków Związku sekcji fabrycznej na zebranie sekcyjne w czwartek dn. 4-go listopada na godz. 6 wiecz. Prosimy o przybycie wszystkich członków z fabryk z książeczkami członkowskiemi.

**Sekcja informacyjno-prawna R. K. O. N.** zawiadamia osoby zainteresowane, że rządowa zapomoga doraźna, przysługująca rodzinom ochotników, będzie im wypłacana także po przedstawieniu, w braku odnośnych zaświadczeń, kart zwolnień.

**Z. P. M. S.** Jutro o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się zebranie Koła Ogólnego, na którem kol. Wrzos wygłosi referat p. t.: „Religja a Socjalizm". Prosimy o punktualne przybycie.

## Zagranica.

### ANGLJA.

#### Strajk górników na ukończeniu.

**Londyn, 3 listopada.** Wyniki głosowania górników w sprawie strajku poczynają się częściowo wyjaśniać. W okręgach angielskich przeważająca ilość głosów wypowiedziała się za przyjęciem ugody na warunkach proponowanych przez rząd. W Walji wyniki są niepewne. Ogólne zebranie delegatów związków robotniczych z całej Anglji wyznaczono na dzień 3 b. m. po poł. Ma ono zadecydować o ewentualnem przystąpieniu do pracy. Przewidywane są dłuższe debaty nad wynikami kończącego się referendum. (E. E.).

**Poldhu, 3 listopada.** (PAT). (Radjo). Dotąd wiadomym jest rezultat balotowania z 13 obwodów, z których tylko w dwuch większość jest przeciwko ugodzie. Ostatnie liczby wykazują 10,052 głosy za ugodą, 5352 przeciwko.

**Londyn, 3 listopada.** Jeżeli warunki ugody proponowanej przez rząd zostaną ostatecznie przyjęte przez górników, normalny ruch na kolejach rozpocznie się dnia 7 b. m. (E. E.).

### NIEMCY.

#### Po rozłamie w partji niezawisłych.

Nauen, 2 listopada. (PAT). (Radjo). W Berlinie zebrała się na obrady dawna partja komunistów. Prawdopodobnie przyjdzie do złączenia się komunistów z lewicą niezawisłych. Pociągnęłoby to za sobą zmianę ugrupowań partji parlamentu. Nowa partja ma się zwać „połączona partja komunistów". (PAT).

### SZWAJCARJA.

**Bern, 3 listopada.** Referendum w Szwajcarji w sprawie 8 godzinnego dnia pracy w przedsiębiorstwach transportowych dało w wyniku 370 tys. za 8 godzinnym dniem, 270 tys. przeciwko. (E. E.).

## Książki nadesłane.

**Bohater Proletarjatu Polskiego, Edward Gibalski (Franek), porucznik Pierwszego Pułku Ułanów.** Napisał St. Andrzej Radek. Wydawnictwo „Robotniczego Komitetu Obrony Niepodległości". Skład Główny: Księgarnia Robotnicza, Wspólna 17. W Stanach Zjedn. Chicago „Dziennik Ludowy", 1920. Cena 6 marek.

Czytelnicy „Robotnika" znają już kilka pięknych utworów tow. St. Andrzeja Radka, które drukowaliśmy w naszym odcinku. Broszura poświęcona „Frankowi", posiada wszystkie zalety stylu Radka. Pisana językiem naturalnym, bez modnego baroku, żywo, z entuzjazmem, okraszona słonecznym humorem tonu, gdzie autor chce ukazać promienną, swobodną, wolną naturę genjalnego bojowca. Autor znał osobiście Franka, nietylko znał go, ale sam z nim „robił". To też wszystkie, nieraz wprost cudowne przygody świetnego rycerza-robotnika, jego genjalne pomysły, legendarna odwaga, niepospolite sztuczki i podstępy spisane są z wyrazistością naocznego świadka, który ma talent pisarski. To też z książeczki tej, poświęconej tak młodo zmarłemu bohaterowi, bije piękno, radość, otucha, że takich znamy, że takich wydaje ze swego łona proletarjat polski. Ten opis dokładny czyta się jak bajeczną opowieść, bo i żywot krótki a wzniosły Franka był jasny, świetlany i niezwykły. Niechaj młodzież proletarjatu polskiego czerpie z tej książeczki natchnienie do wzniosłego życia i cześć dla niegasnących nigdy ideałów.



## Życie gospodarcze.

**Notowania giełdy warszawskiej.**

Franki franc. 22—21. Funty szterl. 1190—1115. Dolary 330—310. Ruble (500) 288—283.

**Nowa fabryka papieru w Polsce.** „Dziennik Poznański" donosi, iż z końcem b. m. puszczona zostanie w ruch fabryka papieru, założona przez Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Handlowy i Bank Przemysłowców w Bydgoszczy. Kapitał zakładowy wynosi do 30 miljonów marek polskich. (PAT)

**Nafta w Kanadzie.** Z Oławy donoszą, że rząd kanadyjski przygotowuje eksploatację na wielką skalę źródeł naftowych, odkrytych w północnej Kanadzie. (PAT).

**Stosunki handlowe angielsko-sowieckie.** Według informacji rosyjskiej prasy bolszewickiej, rząd angielski podpisał podobno umowę o dostarczenie Anglji miljona bali, używanych na podpory w kopalniach. Anglja wzamian za to ma dostarczyć Rosji węgla. (PAT).

**Wolny obrót towarami.** Od 1 listopada rozpoczął się regularny obrót towarowy pomiędzy Francją, Anglją, Belgją i Niemcami. (PAT).

# Kronika.

**Pomoc akademikom demobilizowanym.** Aby przyjść z pomocą wracającej na studja młodzieży akademickiej, organizuje się szeroką akcję, której przeprowadzeniem zajęła się Centrala Akad. Bratnich Pomocy. Akcja ta pod nazwą „Pomoc akademikom, powracającym z wojska" (Akcja „PAP") obejmuje organizowanie i prowadzenie ognisk i domów, kuchen i sklepów żywnościowych, zaopatrywanie w odzież, bieliznę i t. p.

Akcję „PAP" kieruje Tymczasowa Rada Centrali, Komitet Wykonawczy której stanowią: Wacław Szurig (przewodn.), Feliks Dąbrowski i Rogoziński (wiceprzewodniczący), Zygmunt Modzelewski (sekretarz), Stefan Ciszewski (Sekcja organizacyjno-finasowa), Jadwiga Adamska (Sekcja mieszkaniowa), Roman Daszyński (Sekcja żywnościowa), Wanda Moszczeńska (Sekcja odzieżowa), Zofja Berbecka (Sekcja kwalifikacyjno-rozdzielcza). Biuro Centrali mieści się w gmachu Uniwersytetu (Krakowskie Przedmieście 26-28), lokal seminarjum filozoficznego i jest otwarte codziennie od g. 5—8 wieczorem (tel. 217-58). Wszyscy akademicy, chcący korzystać z pomocy „PAP", winni zgłaszać się w powyższych godzinach do Sekcji kwalifikacyjno-rozdzielczej „PAP".

**Piśmiennictwo polskie od 1800 do 1831 r.** W niedzielę dn. 7 b. m. o godz. 5 pp. w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) prof. L. Komarnicki wygłosi odczyt p. t. „Piśmiennictwo polskie od 1800—1831 r." Fragmenty najcelniejszych utworów odczyta art. dram. p. Jan Kochanowicz. Odczyt, urządzony staraniem Tow. miłośników literatury, jest piątym z cyklu „Zarys całokształtu literatury polskiej". Bilety w cenie od 10—30 mk. są do nabycia przy kasie w niedzielę od 2—5 pp.

**Wielka kradzież obrazów w Krakowie.** Jak podają dzienniki, onegdaj przed południem zgłosił się w dyrekcji policji kustosz Galerji Narodowej m. Lwowa, p. Harasimowicz, z zawiadomieniem, że podczas transportu z Wawelu na dworzec kolejowy 62 pak z dziełami sztuki, będącemi własnością Galerji Narodowej we Lwowie, skradziono jedną pakę, zawierającą około 100 obrazów wielkiej wartości. Obrazy te wobec grożącej inwazji bolszewickiej były przewiezione ze Lwowa do Krakowa i pomieszczone na Wawelu. Wśród obrazów znajdowały się dzieła Grottgera, Siemiradzkiego, Wojciecha Kossaka, Żmurki, Stanisławskiego, Malczewskiego i innych. Policja krakowska wdrożyła dochodzenia, które wyjaśniły, że kradzieży dopuścił się szofer wojskowy Nachowski. Podczas rewizji, przeprowadzonej w koszarach, znaleziono przeszło 60 obrazów, pochodzących z tej kradzieży, a 20 obrazów znaleziono u brata jednego z szoferów. Dotychczas odebrano 83 obrazy. Za brakującemi policja czyni poszukiwania. Szofer Nachowski aresztowany tłomaczył się, że skrzyni z obrazami nie wyładował z automobilu, a potem tylko chwilowo złożył u siebie. Podczas jego nieobecności koledzy rozbili skrzynię i podzielili się obrazami. Policja informuje, że w sobotę jakiś podejrzany osobnik sprzedawał obrazy, pochodzące z tej kradzieży po cukierniach i kawiarniach. Między innemi usiłowano sprzedać w jednej cukierni obraz Grottgera za 30 tysięcy marek. (PAT).

(m) **Wypadek tramwajowy.** Przed domem Nr. 32 przy ul. Marszałkowskiej tramwaj linji Nr. 8 prowadzony przez motorniczego Szczepana Bieniaka, najechał na Helenę Gorian, lat 38, zam. przy ul. Pięknej Nr. 23. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził złamanie obu nóg i przewiózł poszwankowaną do szpitala św. Rocha, gdzie wkrótce zmarła.

(m). **Samobójstwo.** W domu Nr. 10 przy ul. Szczyglej w lokalu Nr. 14 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w okolicę serca, Leopold Jastrzębski, lat 28, zam. przy ul. Tamka Nr. 33. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

(m) **Wypadek z bronią.** Przy ul. Chłodnej 46 została postrzelona w prawe podudzie strzałem, spowodowanym przez brata swego podczas oglądania karabinu, Stanisława Kurbicka, lat 17, tamże zamieszkała. Wezwany lekarz Pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Harce samochodowe.** Przy zbiegu ulic Nowy Świat i Ordynackiej samochód Misji Francuskiej Nr. 464 najechał na Rozalję Klimkiewicz, lat 79, zam. przy ul. Ząbkowskiej (w monopolu). Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie prawego podudzia i odrapanie naskórka na czole. Ofiarę wypadku przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— Na pl. Wareckim, róg ul. Wareckiej, samochód wojskowy (Nr. niewiadomy) najechał na Katarzynę Kruszewską, lat 38, zam. przy ul. Nowy-Świat Nr. 48. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie. Samochód zdołał umknąć.

# Z sądów.

**Litewska miłość.**

Poznali się w 1916-ym roku w „Towarzystwie litewskiem", mającem za zadanie okazanie pomocy materjalnej i duchowej swoim rodakom. On był kupcem, utrzymującym sklep z przyborami wojskowemi, ona zaś — właścicielką pralni.

Z polecenia T-wa dobroczynnego p. Franciszek Baltutis, członek tegoż T-wa miał zająć się losem i okazać pewną pomoc znajdującej się narazie w położeniu krytycznem 38-letniej Urszuli Skutta — litwince.

Podczas świadczenia tej pomocy zawiązał się pomiędzy tą parą bliski stosunek, którego wynikiem było nabycie sklepu kolonjalnego przy ul. Marszałkowskiej, sklepu, który stał się wkrótce kością niezgody. Bliżej wtajemniczeni utrzymywali, że w sklepie wobec ludzi obcych byli z sobą na „pan" i „pani", wobec interesantów i gospodarza domu on był „wujaszkiem", w rzeczywistości zaś zachodziło tu pożycie, które p. Baltutisowi już po paru latach sprzykrzyło się i dążył wszelkiemi sposobami do zerwania tego stosunku.

Chcąc się pozbyć ostatecznie uprzykrzonej osoby, B. uciekł się do niezwykle radykalnego środka. Utrzymując, że nabyty sklep był jego wyłączną własnością, oskarżył swój były ideał o kradzież różnych towarów spożywczych, choć w rzeczywistości sklep należał do niej, a więc siebie okradać nie mogła.

Z zeznań całego szeregu świadków i przewodu sądowego niewdzięczność oskarżyciela wyszła na jaw w całej okazałości i Sąd Okręgowy (sędzia przew. Gumiński), po wysłuchaniu wniosków prokuratora Ożarowskiego, nietylko przyszedł do wniosku że Urszula Skutta była właścicielką sklepu i że jest niewinną, lecz postanowił o wyroku zakomunikować prokuratorowi, celem pociągnięcia Baltutisa do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenie Skutty.

# Teatr i Muzyka.

**PREMJERA W „QUI PRO QUO".**

2-aktowa operetka Andrzeja Własta, z muzyką Aleksandra Piotrowskiego, pod tytułem „Cyrkówka", należy do najwięcej udatnych utworów w sezonie. Książę Miron Crecianu ma sprytnego kamerdynera Mikołaja, odgrywającego rolę arystokraty-klubowca, w celu zdobycia serca niewieściego. W woltyżerce Lioji kocha się jednak oddawna smutny klown Stavri, który zyskuje wreszcie jej względy. Sytuacja się wyjaśnia w chwili spotkania się księżniczki Leny z księciem, oraz zdemaskowania Mikołaja przez Elżbietę. Pocieszną figurę cyrkowca dał p. Tom, który w pani Ninon (Herten) poznaje swą dawną przyjaciółkę, kursistkę z Kiszyniowa (zabawny duet). Libretto jest żywo i dowcipnie pisane, a muzyka, choć niezbyt oryginalna, wcale zręcznie i lekko skomponowana; instrumentacja należycie i barwnie ujęta. P. Bolska z wdziękiem wykonała rolę tytułową, głos jednak posiada nieco ostry w górnych tonach. P. Zucar odśpiewał rolę klowna muzykalnie, choć więcej liryczmu przydałoby się w głosie. Pp. Domosławski, Pogorzelska, Macherski Zimińska i Betcherowa dali doskonałe typy. Pp. Julina i Baliszewski wykonali taniec ekscentryczny z temperamentem. Słowo uznania należy się kapelmistrzowi Meyerholdowi, który orkiestrę prowadził sprężyście i muzykalnie, dzięki czemu brzmienie orkiestry nie pozostawiało nic do życzenia. Przedstawienie zakończył t. zw. „kwintet operowy" Totusa w „Loży", w którym paskarze teatralni dobrali się jaknajlepiej i odtworzyli plastycznie role charakterystyczne (Urstein, Znicz, Tom, Betcherowa i Macherska). **M. L.**

**TEATR POWSZECHNY.**

**„Pochód duchów"**, dramat w 10 odsłonach Ernesta Kaupacha.

„Pochód duchów", czyli „Młynarz i jego córka", dawany jest zazwyczaj w Dzień Zaduszny z niewiadomych i całkiem nieuzasadnionych przyczyn na różnych scenach popularnych. Oczywiście wiara w duchy jest przesądem, negowanym najdobitniej przez szersze warstwy. Kaupach, pisarz czesko-słowacki, operuje kreskami grubemi, ckliwym liryzmem i nutą melodramateczną. Wystawianie tego rodzaju ogłupiających utworów jest nie na miejscu. Szkoda tylko wytężonej pracy artystów, którzy z zapałem role swe odegrali. Kierownictwo powinno czuwać baczniej nad repretuarem, gdyż odpowiednie sztuki zawsze znaleźć można. **M. L.**

**Z Opery.** Dziś „Violetta" w doskonałem wykonaniu.

**Teatr Rozmaitości".** Dziś i jutro „Powrót wiosny".

**Teatr Polski.** Dziś komedja Duhamela „Związek atletów".

**Teatr Reduta** gra dziś i codziennie o godz. 7 i pół Fr. Zabłockiego „Fircyk w zalotach".

**Teatr Mały.** Dziś „Oficer gwardji", komedja Molnara.

**Teatr Praski** daje dziś wznowienie melodramatu francuskiego „Dwaj malcy".

Maryla Gremo, ośmioletnia tancerka wystąpi dwukrotnie w teatrze Polskim d. 6 i 7 listopada (sobota i niedziela) o g. 4 pp. przy udziale pianistki, p. Dory Bromberg-Aszkanazy. Program zawiera nowe kreacje choreograficzne. Bilety w kasie Teatru Polskiego.



Z powodów, niezależnych od Redakcji nastąpiło opóźnienie wydawnictwa w październiku: w listopadzie dnia 15-go ukaże się

**„Głos Kobiet"**

w podwójnej objętości jako 15-ty i 16-ty numer.

Cena numeru niezmieniona **5 marek.**

Prosimy kolporterki partyjne i organizacje o robienie zamówień. Numer będzie bardzo urozmaicony z obfitym działem literackim i gospodarczym.



Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.